Nr. 127. Łódź, Sobota 11 Maja 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock.“; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.** KANTORY: **w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.**

Nawrócili.

Pod powyższym tytułem „Kraj“ leszneński zamieścił artykuł z „Prawdy“ poznańskiej, zawierający szereg uwag o rzeczach aż nadto znanych tym, co nad życiem politycznem naszego narodu zastanawiają się, lub w życiu tem uczestniczą. Są to rzeczy przeważnie znane ogólnie. Ale w położeniu naszem powtarzać trzeba rzeczy najbardziej znane, zwłaszcza gdy stronnictwo, które, dzięki zbiegowi okoliczności nienaturalnych, cieszy się wielkim wpływem w warstwach szerokich, używa tych wpływów na prowadzenie tych warstw po drodze złudzeń i zalecając im bezczynność, bezwładność, jako najlepszy środek na pozyskanie lepszej przyszłości. Przeciwdziałać temu — to obowiązek każdego, komu dobro kraju i narodu leży na sercu. Ten cel ma na widoku artykuł, który poniżej przytaczamy.

Rosja popełniła na Polsce zbrodnie największe. Przy niecnych zaborach dostała jej się największa część ziem polskich ze stolicą Warszawą. Ona miała zachować resztki niegdyś tak świetnej państwowości polskiej: Królestwo Kongresowe z wojskiem, sejmem i administracją polską. Nie uczyniła tego — doszło do powstań roku 1830 i 1863. Krwawo je stłumiła, tysiące poległy, tysiące poszły na Sybir. Zamiast naprawić, co było złe, o co właśnie urządzono powstanie, — to odebrała resztę swobód. Za jej przykładem poszli inni zaborcy — aż Austrja się opamiętała — po zaborze wolnego Krakowa — i zezwoliła na zachowanie narodowości...

Politycy polscy tak z Król. Polskiego, jak i z Galicji, gdzie większa była swoboda, starali się napróżno o porozumienie z politykami rosyjskimi. Ci ostatni nie chcieli się zgodzić na udzielenie wolności narodowi polskiemu. Powstała partja narodowo - demokratyczna. W latach 1894 do 1900 jej organ „Przegląd Wszechpolski“, wydawany w Galicji, bezwzględną głosił walkę przeciw moskiewskiemu caratowi, jako najwięcej niszczącemu naród polski i jego duszę.

Nadeszła wojna rosyjsko - japońska r. 1905. Pobita Rosja dała trochę wolności, powołała parlament (dumę). Wtedy narodowa demokracja panowała w Król. Polskiem. Jaka była jej taktyka?

W dumach głosowała za poborem wojskowym, za wydatkami wojskowemi i innemi rosyjskiemi „koniecznościami państwowemi“. Wtedy zapomniała jakoby o walce z carską Rosją i o prawach Polski, a chociaż tylko o tych, które pozostały narodowi po kongresie wiedeńskim r. 1815. Wtedy już nie okrzyczeli narodowi demokraci „zdrajcą ojczyzny“ tego, który zapomniał o „wrogiej Rosji“, albo i o nieprzedawnionych prawach narodu, bo sami przecież „bratali i kumali się“ z Rosjanami. Wtem jednak Rosja zmieniła postępowanie z Polakami. Odebrała im dwie trzecie posłów do Dumy, pozamykała szkoły, powstałe w r. 1905 i 1906, rozwiązała towarzystwa sokole, macierz szkolną i t. d., i t. d. Mimo tego narodowa demokracja oraz jej wódz Roman Dmowski jeszcze wierzyli w Rosję. Co do roku 1905 zwalczała, to nawet po roku 1908, a więc po odebraniu owej wolności r. 1905—1906, zalecała narodowa demokracja jako jedyny ratunek do „autonomicznego odrodzenia Polski“.

Znaczy to, że przez autonomję czyli samorząd, który miał być Polsce udzielony, chciano powoli zdążać do wyzwolenia narodu, do oswobodzenia Polski.

Nastąpił zwrot gwałtowny w poglądach narodowej demokracji, która dawniej głosiła walkę z caratem na śmierć.

Taka zmiana może zachodzić w polityce. Nie można potępiać zmian w taktyce czyli postępowaniu wobec wroga lub przeciwnika politycznego, jeśli stosunki na to wskazują, albo do tego zmuszają. Wszystko zależy od ukształtowania stosunków, od przewidywania politycznego. Nie jest „zdrajcą“ ten, kto sypie według stawu w polityce groble.

Nie powinna była jednak narodowa demokracja i jej organy polityków innego poglądu wyzywać od „zdrajców“, „sprzedawczyków“, „przekupionych“ i t. p.

Narodowa demokracja bowiem sama przecież „zdradziła“, „sprzedała“ niepodległość, wolność, swobodę narodu i Polski, gdy poszła za radą Romana Dmowskiego w r. 1908 tego Dmowskiego, który wierzył Mieńszykowom, Bobryńskim i innym nieprzyjaciołom Polaków. A właśnie Mieńszykow, Bobryński i t. p. pragnęli Polaków zmoskwiczyć, przerobić ich na Rosjan, ażeby „matuszka Rosija“ miała jaknajwięcej „wiernych synów istinnoruskich“.

Zresztą nawet taką taktykę (postępowanie) możnaby od biedy zrozumieć, byleby narodowi demokraci byli pozostawili w spokoju tych, którzy byli innego zdania. Obawiając się niezmiernej już potęgi ówczesnej Rosji, liczącej 180 miljonów ludności (przyrost roczny około 7 miljonów — a więc w 25 latach nowe 180 miljonów) rozmaici poważni politycy doszli do przekonania, że Rosja następne pokolenia nasze, nie umiejące czytać ni pisać po polsku, zacznie moskwiczyć i niszczyć, aby nas utopić w morzu wszechrosyjskiem. Siły po temu Rosja 360 do 400 miljonowa miałaby bezsprzecznie. Groziło więc niebezpieczeństwo najgorsze.

Temu niebezpieczeństwu moskiewskiemu trzeba było przeciwdziałać, dopóki czas, a nie dopiero, kiedy za późno na ocalenie społeczeństwa niezorganizowanego, niewyszkolonego należycie.

Ale narodowa demokracja wypowiedziała tym politykom wojnę. Zwalczała ich namiętnie. Prowadziła wojnę ze wszystkiemi sąsiadami zewnętrznymi i wszystkiemi partjami polskiemi w kraju. Ona jedynie posiadała mądrość!

Zapominała, że taktyka (postępowanie) może być rozmaita. Jedni na tej, drudzy na innej drodze mogą pracować dla Polski. Kto tego nie rozumie, ten nie powinien wyrywać się do kierownictwa w polityce, ale siedzieć za piecem. Przebiegła polityka korzysta z ruchów odmiennych, a nawet z nimi się porozumiewa, — dla wspólnego dobra.

Tego nie rozumieli narodowi demokraci — i do dziś nie rozumieją, ani w Król. Polskiem, ani gdzieindziej.

Wierzy i Dmowski i inni w Rosję i ententę... I zawiedli się wszyscy strasznie. Wyszedł Dmowski z kraju wraz ze zwolennikami, a z za granicy próbował kierować polityką krajową. Ale mu się nic nie udawało, ani jego przyjaciołom.

W grudniu 1916 r. hr. Zygmunt Wielopolski usłyszał z ust cara, że nie Polska niepodległa, (jak to gwałtownie wmawiała narodowa demokracja wszystkim, a szczególnie ludowi), ale „zjednoczona i autonomiczna“ jest celem wojny. Polska z woli cara miała być prowincją (częścią) Rosji, a nie państwem niepodległem. To należy sobie uprzytomnić i rozważyć należycie.

Czy więc warto było na Rosję liczyć, z nią wiązać się, na nią przysięgać?

Mimo tego agencja lozańska i Dmowski przeszkadzali powstającej na mocy manifestu z dnia 5 listopada 1916 r. Polsce! Oburzył się na to największy nasz pisarz ś. p. Sienkiewicz i nazwał to nikczemnością! Narodowa demokracja zatajała to przed zwolennikami swoimi. Lud polski nie miał się dowiedzieć, że Sienkiewicz cieszył się z budowy państwa polskiego, że więc pracowaliśmy i pracujemy po myśli jego, gdy gładzimy drogi Polsce powstającej, szukając przymierza i porozumienia z mocarstwami centralnemi.

Teraz dopiero po rozgromieniu Rosji i po klęskach ententy przejrzał Dmowski i narodowa demokracja.

Nawrócili... Nawrócił i Dmowski, wysyłając pono list do Warszawy, w którym radzi narodowej demokracji wziąć udział w budowie państwa polskiego.

Teraz, — teraz — kiedy upłynęło drugie półtora roku. Czas to stracony bezpowrotnie. Mogło być już państwo polskie, nieomal całkiem pod dachem, gdyby było wojsko jaknajliczniejsze... Tymczasem?

Teraz nawrócili! Oby szczerze! Aby nie w chęci rządzenia w kraju po swojemu, bo co do tego okazali się całkiem niezdolni. Każdy ich krok Król. Polskiemu tylko szkodę przyniósł. Do pracy kierującej przeto trzeba ludzi innych, tych, którzy dotąd budowali i mądrze postępując, usuwali kamienie z drogi powstającej Polsce.

Rewolucja analfabetów.

W pewnym warszawskim dzienniku ukazała się próba przyrównania rewolucji bolszewickiej w Rosji do słynnego okresu jakobińskiego podczas wielkiej rewolucji francuskiej. Autor tego porównawczego zestawienia, zapewniwszy, że jakobinizm odrodził Francję i świat cały (mała pomyłka — bo to była zasługa nie jakobinizmu, ale całej kultury francuskiej), wyraża przypuszczenie, że po rewolucji bolszewickiej w Rosji nastąpią nowe czasy dla świata.

Rozumowanie to jest bezzasadne. Rewolucje nigdy świata nie odradzały, tylko niszczyły. Dopiero pierwiastki twórcze, zdławiwszy rewolucję, odradzały naród i to tylko wtedy, gdy w narodzie były zadatki kultury.

Tymczasem w Rosji tej kultury braknie. Stwierdza to ten sam dziennik, powołując się na słowa bolszewika polskiego p. Bobińskiego, że w Rosji braknie inteligencji, żeby prowadzić ciemne masy ludu po drodze odrodzenia bolszewickiego.

Rosja zatem jest pełna ciemnego motłochu i cierpi na brak inteligentnych kierowników. I w takim kraju wybucha rewolucja polityczna, a potem socjalna, czyli bolszewicka.

Rewolucji socjalnej w tym duchu nie będzie wcale w kulturalnych krajach Europy, gdzie każdy umie czytać i pisać. Jakim sposobem tak skomplikowana reforma całego układu społecznego, jak socjalna, mogłaby udać się w ciemnej Rosji, gdzie jest 90 proc. analfabetów?

P. Bobiński biada, a warszawski dziennik zauważa, że każda rewolucja jest burzą, zaś burza niszczy, aby tworzyć i dlatego w Rosji dzieją się wypadki, podobne do burzy, ale potem będzie „odrodzenie“.

W społeczeństwach ludzkich taka niszczycielska „burza“ może być tylko tem wytłomaczona, że twórcy tej „burzy“ stracili nad nią wpływ i rozpętawszy złe instynkty w ciemnych masach, nie umieją ich poskromić. Podpaliwszy gmach, utrzymują, że to nie oni winni, ale pożar.

Czyż bolszewicy nie wiedzieli, że Rosja jest ciemna, że tłumy robotników, żołnierzy i włościan — to rzesza nieuków? Wiedzieli dobrze, bo nie było żadnego, choć trochę inteligentnego człowieka, któryby o tem nie wiedział. Ale w fanatyzmie partyjnym i w celu zagarnięcia wpływów bolszewicy rosyjscy odrazu rzucili w tłumy hasło, że cała władza należy do włościan, robotników i żołnierzy, że należy ich uzbroić przeciwko klasom majętnym i tępić „burżuazję“, do której należała faktycznie większość rosyjskiej inteligencji.

Morderstwa były odpowiedzią ciemnych tłumów. Tak one zrozumiały hasła bolszewickie. Masowe zabijanie oficerów w wojsku i flocie — to był początek, a potem przyszły morderstwa właścicieli ziemskich, duchownych, lekarzy, nauczycieli. Nie wyrżnięto oczywiście wszystkich, ale wielu — i to w imię haseł bolszewickich. Rząd bolszewicki ogłosił konfiskatę kapitałów prywatnych, a jednocześnie po całej Rosji trwało masowe ograbianie majętniejszych przez motłoch. Majętniejszych, a więc inteligentniejszych, bo w oczach motłochu każdy inteligent był „burżujem“.

Współpracownik warszawskiego pisma zrobił zaszczyt rosyjskim bolszewikom, przyrównując ich do francuskich jakobinów. Ówczesna kultura francuskiego społeczeństwa i ludu jednak stała o niebo wyżej od dzisiejszego rosyjskiego nieuctwa i ciemnoty. Francja niedługo tolerowała jakobinów i odrzuciła ich doktryny, a nawet ukarała twórców śmiercią. A współczesna Rosja poszła dalej, niż ją pchnęli „bolszewiccy jakobini“ — poszła w otchłań anarchji, kiedy chłop grabi obywatela, robotnik rabuje fabrykanta, żołnierz morduje oficera. Napad człowieka na człowieka przybiera formy potworne.

Tego nieszczęścia Rosja nie doznałaby, albo nie w tym stopniu, gdyby nie bolszewickie doktryny, puszczone w ciemny tłum i schlebiające jego niskim instynktom pod pozorem głoszenia nowych prawd socjalnych.

Jaki kraj — taka rewolucja. Czy w tak ciemnym kraju, jak Rosja, mogła zajść rewolucja na podobieństwo francuskiej? Zaszła o wiele gorsza, nędzniejsza i haniebniejsza w objawach zdziczenia tłumów. I z pewnością ratunek Rosji leży nie w „odrodzeniu“ bolszewickiem, ale w stłumieniu, choćby siłą, całej anarchji bolszewickiej i odrzuceniu rabunkowych doktryn i wrogich inteligencji teoryj.

Nie powinno pismo warszawskie pozostawiać swoim czytelnikom żadnych iluzyj co do istotnej roli bolszewizmu rosyjskiego i nie upiększać go tytułem „burzy“, ale powiedzieć prosto, jak to uczynił p. Bobiński, że jest to ruch ciemnego motłochu, nie kierowanego już przez inteligencję, której w Rosji brak.

Zet.

Baron Burian a sprawa Polski.

Pod tytułem powyższym „Gazeta Narodowa“ zamieściła artykuł w którym między innemi stwierdza, że sprawa polska uległa rozlicznym zawikłaniom.

Stąd wynika — pisze „Gazeta Narodowa“ — nieufność Polaków do Buriana, która dotyczy nie tyle jego osoby ile szans jego polityki. Szanse te — jak się rzekło — są dzisiaj mniejsze niż kiedykolwiek. Niektórzy posuwają się w ocenie sytuacji nawet tak daleko, że obecnie upatrują główne niebezpieczeństwo dla rozwiązania sprawy polskiej z poszanowaniem elementarnych interesów polskich, więc przedewszystkiem niepodzielności Królestwa, właśnie ze strony Austrji.

W tych warunkach polityka polska w Austrji staje wobec dylematu bardzo trudnego. Chcąc pozostać konsekwentną, musi ona zwalczać każdego ministra, który nie potrafi lub nie zechce pracować dla austro - polskiego rozwiązania. Tymczasem spokojna ocena położenia poucza każdego trzeźwego polityka, że samo to rozwiązanie przesuwa się coraz bardziej w dziedzinę fikcji, których części owa realizacja mogłaby być okupiona tylko tem lub innem słowem zamaskowanym podziałem Królestwa, czyli musiałaby być przez ogół polski odrzucona jako najcięższa krzywda.

Zwalczać zaś ministra i każdoczesny rząd dlatego tylko, że nie osiąga w sprawie polskiej celu, który sami Polacy skłonni są coraz bardziej uważać za fikcję, to znaczy sprowadzać politykę na tory doktrynerstwa, które nie liczy się z życiem i jego wymaganiami. Jedno z dwojga: albo Austrja okaże się czynnikiem w sprawie polskiej, albo się nim nie okaże. Jeżeli się tym czynnikiem okaże, to wtedy polityka polska musi ocenić, czy jest ona czynnikiem dodatnim czy ujemnym i wysnuć odpowiednie konsekwencje praktyczne z tej oceny. Jeżeli zaś Austrja tym czynnikiem w sprawie polskiej nie będzie lub nie będzie w stopniu dostatecznym, to i tak jeszcze pozostaje ona nadal państwem, z którego losami związany jest los pięciu miljonów Polaków. Wtedy kryterjum stosunku do państwa Polacy muszą przenieść ze sfery jego polityki zagranicznej z powrotem do sfery polityki i stosunków wewnętrznych i w tym zakresie odpowiedniemi metodami osiągać pożądane dla społeczeństwa i kraju skutki. W takim razie kwestja stosunku do Buriana okaże się drugorzędną. Stosunek ten bowiem będą Polacy kształtowali według każdoczesnego swojego stanowiska wobec rządu w ogólności.

Przesilenie w Austrji.

Korespondent „Vossische Ztg.“ donosi z Wiednia:

W parlamencie odbywają się rokowania, zmierzające do umożliwienia zwołania Izby posłów.

Koło polskie omawiało onegdaj na wniosek posła Lewensteina rezolucję, żądającą, by Koło weszło w porozumienie ze wszystkiemi stronnictwami Izby, w celu utworzenia rządu, który zobowiązałby się nie zmieniać w czasie wojny istniejącego stanu rzeczy, nie prowadzić walk narodowościowych i ograniczyć się wyłącznie do konieczności państwowych.

Powzięcie takiej rezolucji byłoby naturalnie ostrem potępieniem gabinetu Seidlera, połączyłoby jednak Niemców, Polaków i Ukraińców w mocną większość rządową, która — w razie potrzeby — wystąpiłaby przeciwko Czechom i Słowianom południowym.

Nastrój w Kole Polskiem panował taki, że rezolucja posiadała wszelkie szanse przejścia.

Rząd wytężył wszelkie siły, by odłożyć głosowania nad nią i w międzyczasie przeprowadzić nowe rokowania z Kołem. Usiłowania te zostały uwieńczone skutkiem; głosowanie odbyć się ma dzisiaj.

Natomiast Koło powzięło postanowienie zaprotestowania przeciwko temu, że hr. Czernin nie zaliczył Polaków do obrońców nienaruszalności państwa. Protest ten zawiera również żądanie udzielenia szczegółowych wyjaśnień co do zamiaru podziału Galicji, oraz oświadczenie, że tego rodzaju dążenia sprzeczne są z zapewnieniem cesarza Karola utrzymania kierunku polityki ces. Franciszka Józefa. Ponowiono też protest przeciwko pomijaniu parlamentu.

Wciąż jeszcze nie jest pewnem, czy istnieją widoki, że Izba posłów istotnie będzie mogła podjąć obrady w dniu 18-ym czerwca. Nie wiadomo też, czy w dniu otwarcia posiedzeń nie zajmie ław ministerjalnych nowy skład gabinetu.

Wielkie wzburzenie panuje w klubie czeskim. Na wspolnem posiedzeniu Czechów i Słowian południowych postanowiono stosować względem rządu najostrzejszą opozycję.

Echa zajść krakowskich.

Wiedeń, 10 maja.

„Polnische Nachrichten“ donoszą:

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego przyjęty został wniosek Grossa w sprawie wykroczeń krakowskich, iż **Koło polskie z ubolewaniem stwierdza, że policja krakowska biernością swoją i nieudolnością doprowadziła do wybuchu zamieszek antysemickich, które, rozpoczęte przez kilku wyrostków, przybrały rozmiary groźne i zmusiły wojsko do interwencji.**

Koło polskie **nawołuje ludność i prasę do przedsięwzięcia wszelkich środków, celem uniknięcia powtórzenia się podobnych wypadków.**

Układ o jeńcach wojennych.

Berlin, 10 maja.

Urzędowo.

Rządy niemiecki i francuski zaakceptowały układ o jeńcach wojennych i cywilnych, zawarty w dniu 20-ym kwietnia r. b. na konferencji berneńskiej pomiędzy delegatami niemieckimi i francuskimi.

Układ nabiera mocy z dniem 15-go b. m. Treść jego zostanie niebawem ogłoszona.

Sykstus Burboński.

Genewa, 10 maja.

„Excelsior“ donosi, że książę Sykstus Bourbon i jego brat Ksawery objęli swe stanowiska w armji belgijskiej.

Wojownicza Nicaragua.

San Juan del Sur, 10 maja.

Biuro Reutera donosi:

Nicaragua wypowiedziała wojnę Niemcom i ich sprzymierzeńcom.

Berlin, 10 maja.

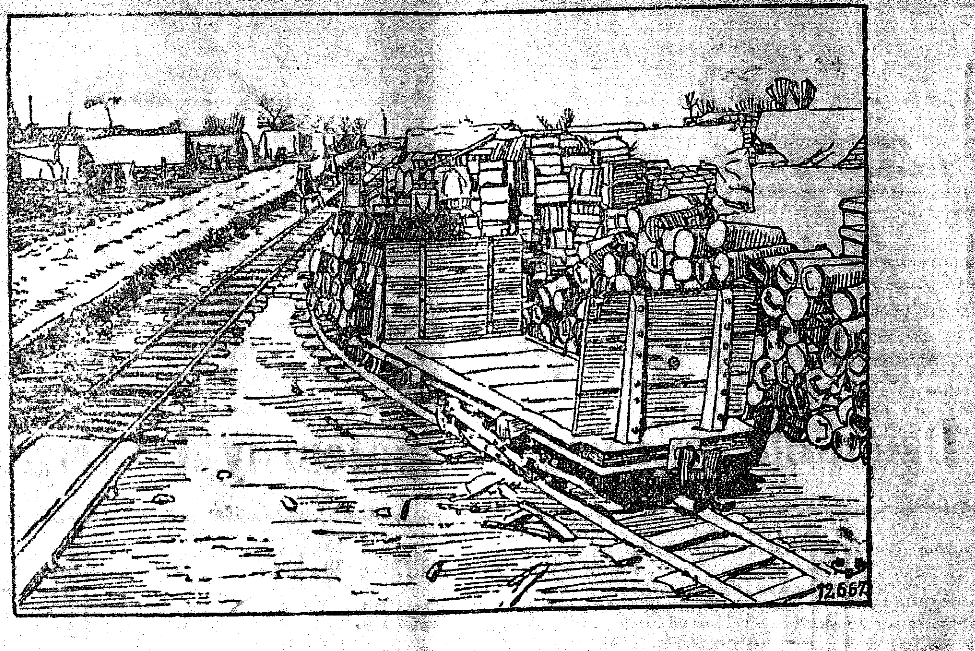
W sprawie doniesienia biura Reutera o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Nicaraguę, organ kanclerski „Nord. Allg. Ztng.“ donosi, **że w berlińskich kołach miarodajnych nic o tym fakcie nie wiadomo.**

Powrót posła.

Berlin, 10 maja.

„Berliner Tageblatt“ donsi:

Poseł niemiecki w Petersburgu hr. Mirbach przybył wczoraj do Berlina.



OBÓZ AMUNICYJNY ZA FRONTEM.

Wojna spółczesna, w której biorą udział miljonowe armje, wymaga olbrzymich urządzeń technicznych, które umożliwiałyby szybkie transporty wojsk i zaopatrywanie ich we wszystkie niezbędne materjały.

Ilustracja nasze przedstawia obóz amunicyjny, który poza swym frontem urządzili Anglicy. Wpadł on, niemal nieuszkodzony, w ręce niemieckie.

Oświadczenie bar. Buriana.

Budapeszt, 10 maja.

W przejeździe z Bukaresztu do Wiednia minister spraw zagranicznych **bar. Burian przyjął onegdaj delegację stolicy.**

Na mowę powitalną burmistrza bar. Burian w dłuższem przemówieniu odpowiedział, iż **pokój z Rumunją ma szczególnie ważne znaczenie dla Węgier.**

Wschodnia granica państwa otrzymuje zupełne i ostateczne zabezpieczenie. **Szczyty Karpat będą odtąd stać na straży pogranicznej.**

Podług przewidywań ludzkich w przyszłości nie **będzie możliwy napad, podobny do napadu 1915 r.** Jest nadzieja, że w ślad za pokojem bukaresztеńskim **nastąpią rokowania ogólne w celu przywrócenia pokoju cierpiącej od 4-ch lat ludzkości całego globu i zakończenia przelewu krwi.**

Król nasz korzystał dotychczas z każdej możliwości pokojowej i dziś jeszcze **zdecydowany jest niezłomnie do szukania sposobności porozumienia się z naszymi przeciwnikami, celem zawarca możliwie honorowego, porozumiewawczego, trwałego pokoju.**

Czatujemy, że się tak wyrażę, na pokój, nie wiążąc się jednak żadnemi formułkami ograniczającemi.

Dotychczasowe sukcesy osiągnęliśmy przez zdecydowane wytrwanie. Również i nadal **będziemy trzymać w jednej ręce miecz, zaś w drugiej gałązkę oliwną.**

Na froncie zachodnim.

Berlin, 10 maja.

Biuro Wolffa komunikuje:

Podczas posuwania się swego w łuku Ypres wojska niemieckie natrafiają na sporą liczbę niepogrzebanych trupów angielskich z czasu walk zeszłorocznych. Daleko w tyle poza ... wiskami niemieckiemi leżały całe masy ... oitych, często w pełnym rynsztunku, tak, jak padały w boju. Szczególnie pełen grozy obraz przedstawia Poelkapelle i okolice, gdzie leżą niepogrzebane zwłoki Anglików, zabitych w r. 1917.

Genewa, 10 maja.

Agencja Havasa donosi **o mającej nastąpić ewakuacji Ypres.**

W doniesieniu tem wyrażona jest obawa, iż linja Clytte - Voormcerzele **może być przełamana,** poczem oświadcza, iż w tym wypadku nie udałoby się opróżnić Ypres, gdy tymczasem obecnie można tego dokonać bez żadnej trudności.

Dotychczas wróg wtargnął tylko w paru punktach.

Anglja a Rumunja.

Haga, 10 maja.

„Morning Post“ donosi z Paryża:

W rumuńskich kołach, znajdujących się poza Bukaresztem, przyjęto z zadowoleniem oświadczenie Baulfour'a, iż **sojusz pomiędzy Rumunją a Anglją zostaje utrzymany.**

Oświadczenie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Ariona **rząd brytański uważa za nieistniejące.**

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 10 maja.

Grupa Andrassy'ego, składająca się z mniej więcej 40-tu członków, oświadczyła na onegdajszej swojej konferencji, **iż występuje ze związku partji rządowej, do którego dotychczas należała.**

Po zawarciu pokoju.

Bukareszt, 10 maja.

(Telegram W. A. T.).

Z okazji zawarcia pokoju rząd rumuński wydał odezwę do ludności terenów nieokupowanych i okupowanych treści następującej:

Dziś w południe zawarty został pokój pod nazwą „pokoju bukaresztеńskiego“. Rozstrzygnięte zostały wszystkie sprawy sporne pomiędy Rumunją a państwami, z któremi wojowały. Podjęte zostaną z powrotem normalne stosunki z temi państwami i kraj znów zachowywać będzie neutralność. Przeszkody, które stały na drodze do pokojowego rozwoju wewnętrznego, zostały ostatecznie usunięte i Rumunja może obecnie, pod ochroną swoich gwarantowanych konstytucją urządzeń, które się ostały wobec wojny, przystąpić do dzieła usuwania śladów wojny i do utrwalania sytuacji, wytworzonej przez pokój“.

Sofja, 10 maja.

(Telegram W. A.

Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że sekretarz stanu v. Kühlmann przyjął w poselstwie niemieckiem **trzech przedstawicieli „zjednoczenia Dobrudży“, którzy wyrazili swoje zaniepokojenie z powodu tego, iż pokój bukaresztеński nie połączył całej Dobrudży.**

Sekretarz stanu v. Kühlmann odpowiedział im, iż **słuszną jest nadzieja połączenia w najkrótszym czasie wszystkich części Dobrudży.** Rząd cesarski odnosił się do tej myśli zawsze z największą sympatją.

Parlament rumuński.

Bukareszt, 10 maja.

(Telegram W. A. T.).

Reskrypt królewski **rozwiązuje obie Izby parlamentu rumuńskiego.**

Wybory rozpisane są na czas od 1-go do 9-go czerwca. Parlament zwołany będzie w dn. 17-ym czerwca.

Pichon o pokoju.

Genewa, 10 maja.

Pichon oświadczył w komisji Izby dla spraw zewnętrznych, **że nigdy nie uczyniono tak poważnych propozycyj, by można było budować na nich możliwość zawarcia pokoju.**

Na Ukrainie.

Berlin, 10 maja.

Do „Nord. Allg. Ztng.“ donoszą z Kijowa:

Rozsiewane z rozmaitych stron **pogłoski o zamierzonych lub rozpoczętych rozruchach agrarnych na Ukrainie są zmyślone.**

Chłopi zachowują się spokojnie.

W Charkowie obchodzono święta wielkanocne łącznie z oficerami niemieckimi.

Duchowieństwo jest bardzo zadowolone z wytworzonej sytuacji i w kołach cerkiewnych wogóle panuje radość z powodu pomocy niemieckiej.

Byli członkowie Rady **podburzają lud przeciwko Niemcom.**

Naogół można powiedzieć o sytuacji co następuje:

Agitacja przeciwko nowemu rządowi wychodzi od członków dawnego rządu, którym nie na rękę jest że odstawiono ich od pełnego żłobu. Ludność zaś zachowuje się spokojnie.

Przesilenie w Anglji.

Berlin, 10 maja.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa streszcza w sposób następujący za biurem Reutera przebieg rozpraw w angielskiej Izbie gmin, dotyczący sprawy listu Maurice'a:

Izba była przepełniona, gdy się podniósł Asquith aby uzasadnić swój wniosek ustanowienia komisji specjalnej dla zbadania sprawy listu gen. Maurice'a.

Loże posłów i lordów, a także trybuny, były przepełnione. Pomiędzy gośćmi znajdował się również ambasador włoski.

Asquith oświadczył, iż fakt w gruncie rzeczy zupełnie prosty został, zdaje się, poczęści źle zrozumiany: **ani zamiarem wniosku, ani treścią swoją nie wyraża on wotum nieufności dla rządu.** Gdyby mówca uważał za swój bowiązek prosić Izbę o przyjęcie wotum nieufności dla rządu, to miałby odwagę uczynić to w formie istotnej i nie pozostawiającej wątpliwości. Atoli mówca zupełnie nie życzy sobie brać na swe barki kłopotów urzędu.

Co do samego listu Maurice'a Asquith powiedział, iż **generał musiał wiedzieć, że popełnia poważne wykroczenie przeciwko przepisom służbowym i łamie całą swoją karjerę wojskową.** Asquith wypowiedział się przeciwko przeprowadzeniu śledztwa przez dwóch sędziów i wyraził zdanie, iż **komisja, składająca się z przedstawicieli wszystkich partyj, powzięłaby prawdopodobnie decyzję w ciągu 2 — 3-ch dni.**

Następnie zabrał głos Lloyd George i, witany grzmiącemi oklaskami, oświadczył, iż Maurice, ustąpiwszy ze swego stanowiska, które zajmował w ciągu dwóch lat, wątpi obecnie w prawdziwość oświadczeń dwu ministrów. Nie uczynił tego, gdy miał dostęp do wszystkich urzędowych źródeł i do samych ministrów. Wobec tego Lloyd George zapytuje, **czy nie było obowiązkiem Maurice'a zwrócić się najpierw do gabinetu ministrów lub do oskarżonych przezeń ministrów,** zwrócić im uwagę na błąd i prosić o jego naprawienie, o ile uważał, że okoliczność jest tak **ważna, iż z** jej powodu trzeba było aż przekroczyć regulamin służbowy.

Nie było atoli wogóle o tem mowy dopóki Lloyd George nie przeczytał listu w gazecie. **Jest rzeczą nieprzyzwoitą** — wołał Lloyd George przy grzmiących oklaskach, że Maurice nie złożył o tem raportu również swym bezpośrednim przełożonym, sekretarzowi stanu i szefowi sztabu generalnego.

Lloyd George zaproponował **zakomunikowanie** Izbie całkowitych źródeł informacyjnych, z których on i Bonar Law czerpali i żąda, aby Izba jeszcze dziś wydała swój sąd. (Oklaski). Obaj oni nastają, **aby oświadczenia Maurice'a zbadane zostały przez sąd bezstronny.** Sąd ten otrzyma do rozporządzenia swego mnóstwo materjału poufnego treści informacyjnej.

Lloyd George wskazał na to, iż **Izba powinna najpierw sama zdecydować i że komisja specjalna, wyłoniona z członków parlamentu, nie byłaby najlepszym trybunałem** sądowym dla rozsądzenia spraw przy tak wzburzonych namiętnościach. Zupełnie słusznie Asquith wypowiedział się przeciwko ustanowieniu podobnej komisji śledczej w sprawie Mezopotamji. Sędziowie przywykli do szybkiego zbadania faktów i wydawania wyroków.

Wobec tego, że od wtorku prasa popiera Asquith'a, przeto stało się rzeczą jasną, iż **żadna decyzja tajnego trybunału nie zostanie przyjęta; wobec czego rząd zdecydował się oddać sprawę do rozstrzygnięcia opinji publicznej.**

Przystępuję do badania **zarzutów** Maurice, **mówił** dalej Lloyd George:

Co do porównania angielskich sił zbrojnych w dniu 1-ym stycznia 1917 roku i w dniu 1-ym stycznia 1918 r., to twierdzę, iż siła bojowa **armji wzrosła.** Maurice oświadcza, iż siła **bojowa armji zmniejszyła się.** Cyfry, które podaję, zaczerpnięte są z urzędowych sprawozdań urzędu wojennego. Jeżeli one są nieprawdziwe, to odpowiedzialny jest za to urząd wojny, w tym samym stopniu, co każdy inny urząd. Lecz one nie są nieścisłe. Po zbadaniu sprawy, twierdzę, **iż nie ulega żadnej wątpliwości, że w początku 1918 r. liczebny skład armji znacznie się powiększył w porównaniu ze stanem armji w r. 1917.**

Londyn, 10 maja.

(Telegram W. A. T.).

Izba gmin odrzuciła wniosek Asquita 293 głosami przeciwko 106.

Irlandja chce niepodległości.

Bazylea, 10 maja.

Po czterech tygodniach przerwy wczoraj dopiero nadeszły tu pisma dublińskie.

Z tego, co piszą one, wynika, że Irlandja **nie zadowoli się już „home-rule“** i dąży do **zupełnego oderwania się od Anglji.**

Zamordowanie Rennenkampfa.

Wiedeń, 10 maja.

(Telegram W. A. T.).

Podług doniesienia dzienników, w Taganrogu **zamordowany został generał** rosyjski **Rennenkampf.**

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 10 maja:

Zachodni teren walk.

Na frontach bojowych odbywała się w ciągu dnia energiczna działalność artyleryjska tylko w okolicy **Kemmel**; po obu stronach strumienia **Luca** i na zachodnim brzegu **Ancre**. Po potężnem przygotowaniu w tych odcinkach nastąpiły natarcia nieprzyjaciela. Podczas odpierania ich i przy energicznych wywiadach zabraliśmy jeńców. Pod wieczór i w nocy ożywiała się często walka artyleryjska między **Yzerą** a **Oise**. Na reszcie frontu operacje wojenne ograniczyły się do walk wywiadowczych.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera Główna donosi dnia 10 maja wieczorem.

Odparto angielski atak częściowy na północy od **Albert**.

Podobnież rozchwiały się natarcia francuskie w lesie **Apremont**.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 10 maja:

Nie zaszły ważniejsze wydarzenia.

Szef sztabu generalnego.

Nowy atak angielski na Ostende.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 10 maja: Angielskie morskie siły zbrojne w dniu 10 maja o godz. 3-iej nad ranem przedsięwzięły, po zaciekłem ostrzeliwaniu, atak zagrodowy przeciwko Ostendzie. Liczne okręty nieprzyjacielskie, które pod osłoną sztucznej mgły usiłowały wedrzeć się do portu, zostały odparte przez świetnie kierowany ogień naszych baterji nadbrzeżnych. Stary całkowicie zburzony krążownik poza wodami portu poszedł na dno. Wejście do portu jest zupełnie wolne. Na pokładzie przyholowanego okrętu znaleziono tylko trupy. Dwaj pozostali przy życiu marynarze, którzy skoczyli w wodę, zostali wzięci do niewoli. Według informacji dotychczasowych conajmniej dwie nieprzyjacielskie łodzie motorowe zostały zniszczone, monitor zaś — ciężko uszkodzony. Usiłowanie zablokowania wyjścia z portu zostało znów całkowicie udaremnione. I tym razem przeciwnik zupełnie naprożno oddał na ofiarę życia ludzkie i parowce.

Szef sztabu admiralicji.

Atak lotniczy na Zeebrügge.

Berlin. Urzędowo donoszą 10 maja: W dniu 8-go maja w południe i wieczorem silne nieprzyjacielskie eskadry lotnicze zaatakowały tamę portową, oraz wieś Zeebrügge za pomocą bomb, nie wyrządzając żadnych szkód militarnych. Bom by lotników, rzucane na kościół w Zeebrügge zabiły 3 belgijczyków, oraz dwoje dzieci, raniły ciężko dwie osoby i lżej kilka osób. Nad frontem lądowym korpusu marynarki nasi lotnicy bojowi zestrzelili 2 samoloty nieprzyjacielskie, a nad morzem trzeci.

Szef sztabu admiralicji.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 9 maja. (T. wł.): Urzędowo donoszą 7 maja wieczorem:

Na froncie A i l l e s—V i l l e r e s—B r e t o n n e u x trwa żywa obustronna działalność artylerji.

Z reszty frontu nie ma nic do doniesienia.

Paryż, 10 maja. (T. wł.). Urzędowo donoszą 8 maja popołudniu:

Ze stron obu w nocy trwała silna akcja artylerji na północ i na południe od A v r e'y.

Nie udało się kilka napadów nieprzyjacielskich na zachód od M o n t d i d i e r oraz w okolicy H a n g a r d, T h o n n e s i G r i v e o n e s. Francuzi wzięli jeńców.

Z reszty frontu nic nowego.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 10 maja (T. wł.). Sejm pruski uchwalił dzisiaj w drugiem czytaniu budżet sejmu. Potem przystąpiono do obrad nad prawem o pożyczce kolejowej, które zostało przyjęte w drugiem i w trzeciem czytaniu. Następnie uchwalono wniosek Hammera (kons.) wraz z rezolucją komisji. Następne posiedzenie odbędzie się w niedzielę o godz. 11 rano.

Powrót Kühlmanna z Bukaresztu.

Berlin, 10 maja (T. wł.). Sekretarz stanu v. Kühlmann dziś o godzinie 10-ej rano przybył na dworzec anhalcki. Na spotkanie jego przybyli—kanclerz Rzeszy, jak również sekretarze stanu innych urzędów państwowych.

Sfałszowany wywiad.

Kopenhaga, 10 maja (T. wł.). Petersburskie „Dieło naroda" zamieściło ostatnio wywiad u kapitana Vennerströma, członka szwedzkiego Czerwonego Krzyża, który zwiedził w Niemczech obozy dla jeńców rosyjskich. Z wywiadu tego wynika, jakoby przedstawiciel szwedzkiego Czerwonego Krzyża miał się wyrazić bardzo nieprzychylnie o stanie i odżywianiu jeńców rosyjskich w Niemczech.

Kapitan Vennerström oświadcza, że interlokutor jego najzupełniej fałszywie oddał treść jego wynurzeń, gdyż podczas rozmowy z dziennikarzem petersburskim oznajmił mu jasno i wyraźnie, że o ile rosyjska opinja publiczna chce ściśle poinformować się o istotnym stanie jeńców rosyjskich w Niemczech i Austro-Węgrzech, to wystarczy jej czytać urzędowe sprawozdania Czerwonego Krzyża.

„Jakąż pociechę—dodał kapitan Vennerström—mogliby stąd czerpać krewni i przyjaciele, znajdujących się w Niemczech i Austro-Węgrzech jeńców rosyjskich, lecz pociechy tej skąpił im zarów no dawny, jak i obecny rząd rosyjski".

Umowa niemiecko-holenderska.

Berlin, 10 maja (T. wł.). Biuro Wolf ta dowiaduje się, iż nowa umowa z Holandją ma być niebawem podpisana Po zostawało jeszcze do załatwienia kilka nieznacznych formalności, które obecnie zostały już uregulowane.

Treść dodatku do traktatu.

Berlin, 10 maja. (T. wł.) Półurzędowo opublikowany został niemiecko rumuński dodatek prawno-polityczny do traktatu pokojowego pomiędzy Niemcami, Austro Węgrami, Bułgarją i Turcją z jednej strony a Rumunją z drugiej. Traktat ów zawiera 12 rozdziałów: Przywrócenie stosunków dyplomatycznych i konsularnych, szkody wojenne, przywrócenie umów państwowych, przywrócenie praw prywatnych, zwrot szkód cywilnych, wydanie jeńców wojennych i internowanych cywilnych, opieka nad powracającymi, amnestja, traktowanie statków rzecznych i innych środków komunikacyjnych, będących we władzy przeciwnika, niemieckie gminy kościelne i szkoły, zabezpieczenie finansowych zobowiązań Rumunji i uchwały końcowe.

Na Ukrainie.

Berlin, 10 maja. (T. wł.). Z Ukrainy niema nic nowego pod względem militarnym do doniesienia. Po przewrócie dokonanym w łonie rządu, w Kijowie panuje zupełny porządek. Nawet samą tą zmiana dokonała się bez poważniejszego wzburzenia ludu dyskusji, zaś liczne sfery ludności ziemiańskiej patrzą w przyszłość z wielką nadzieją.

Wskutek zajęcia donieckiego zagłębia węglowego przez wojska niemieckie trudności transportowe w kraju przy przewozie z Ukrainy do terytorjów mocarstw centralnych zostaną znacznie złagodzone. Operacje niemieckie na Krymie związane są również w grubcie rzeczy z kwestją przewozu, ponieważ stały się one koniecznością z powodu zbuntowanej rosyjskiej floty czarnomorskiej, która w znacznej mierze zagrażała dostarczaniu wody, a nawet usiłowała mu zupełnie przeszkodzić.

Linja demarkacyjna Ukrainy zostanie obecnie ustalona. Odnośne prace zostały już rozpoczęte. Spodziewać się również należy, że niebawem rozpoczną się również pertraktacje pomiędzy Wielkorosją a Ukrainą.

Orędzie Papieskie.

Rzym, 10 maja. (T. wł.) Doniesienie agencji Stefaniego: Papieskie „motu proprio" posiada następujące brzmienie:

4-ty rok jest na schyłku od chwili, gdy prawie w początku wojny europejskiej objeliśmy z ufnością ciężary Najwyższego Urzędu Pasterskiego. W ciągu całego tego czasu, gdy zaciekłość wojenna tylko wzmagała się jeszcze ustawicznie, cierpienia naszego serca papieskiego ani na chwilę nie zaznały ukojenia. Wobec okropnego zła, jakie nagromadziło się wskutek zaciętości przeciwników, odczuwaliśmy nietylko ból każdego, tak iż wraz ze św. Piotrem powiedzieć moglibyśmy: Kto jest słaby, ja nie jestem słaby, kto gniewa się, a ja nie płonę (2 Korynt. 11), lecz my jednocześnie nie zaniechaliśmy niczego, co tylko było możliwem do uczynienia, ażeby pośredniczyć w świadomości naszego obowiązku apostolskiego i miłości Chrystusowej. Teraz położenie jest tego rodzaju, iż przypomina ono starego króla Josepha, jak wykrzykiwał w najbardziej zatrważających trudnościach: „Panie Boże, ojcze nasz! Jesteś Bogiem w niebiesach i Panem nad wszystkie królestwa i ludy. Siła i władza jest w Twej dłoni, i nikt nie zdoła oprzeć się Tobie. W trwogach naszych będziemy wołanie nasze do Ciebie zwracali, a Ty wysłuchasz nas i będziesz ratował nas! Panie Boże, jesteś ostatnią ucieczką naszą! Dlatego oddajemy się teraz w ręce Twoje". My oczekujemy tylko już od Niego samego końca okropnej plagi, iż on, dając złamanemu światu pokój, podniesie znowu wśród nas ludzi prawo miłości i sprawiedliwości. Lecz przedewszystkiem należy złagodzić gniew Boga, który przez tak wielkie zepsucie naszych licznych występków został wielokrotnie obrażony. Skruszone i głębokie modły w okolicznościach tych sprawią bardzo wielkie działanie, o ile stanie się to z wielką wytrwałością i ufnością. Ale dla Kościoła ofiara z Mszy św. jest jeszcze skuteczniejszą, ażeby uczynić się godnym Łaski Boskiej. Lecz jakaż potrzeba może być konieczniejszą, niż wszystko obejmująca, a mianowicie to, że spokój i prawdziwa godność znowu obejmą panowanie wśród ludów.

Wskutek tego zdaje się niezwykle ważnem wezwać w tym celu wszystkie sługi Kościoła, ażeby w tym samym czasie odprawić uroczyście msze św. ze mną. Następnie niniejszem „motu proprio" zarządzamy, by w dniu 29 czerwca, w dniu św. Piotra i Pawła, opiekunów chrześcijaństwa, wszyscy kapłani odprawili mszę św. dla ludu i świętą ofiarę poświęcili na wspomnianą intencję. Cały świat i wszyscy kapłani winni wiedzieć poza tem, że uczynią nam bardzo wielką przyjemność, jeżeli w dniu tym przy składaniu św. ofiary złączą swe intencje z naszemi, a wówczas całe duchowieństwo katolickie wraz ze swym Najwyższym Pasterzem katolickim ofiaruje na wszystkich ołtarzach na całej ziemi hostję zmiłowania i miłości i w ten sposób z gorliwością przypadnie do serca Boskiego Tem większą będzie wtedy moja nadzieja, że ujrzę urzeczywistnienie życzenia Daniela: justicia et pax osculatae sunt!

Na minie.

Londyn, 16 maja (T. wł.). Admiralicja donosi: Angielski wyławiacz min w dniu 1 maja najechał na minę i zatonął. Trzech oficerów i 23 osoby załogi zginęło w nurtach.

Obrady w Izbie lordów.

Londyn, 10 maja. (T. wł.) W Izbie lordów podczas obrad nad propagandą pokojową lord Curcon powiedział: W początku wojny Anglja miała zawsze na widoku możliwość zaszczytnego, pomyślnego zakończenia jej w drodze rokowań, żaden rząd koalicyjny takich propozycji pokojowych nie odrzuciłby, nie znając ich nawet jeszcze Wśród sprzymierzeńców jest w zwyczaju badanie tych uwertur ze strony odpowiedzialnej i zwierzanie innym sprzymierzeńcom, gdy tylko coś z tego wynika. Propozycje takie były już czyniono, a nie dopomogłby do niczego dla tego tylko, ponieważ ci, od których wychodziła akcja, odsuwali się znowu od niej lub też dlatego, że propozycje te ze względu na honor i bezpieczeństwo nie nadawały się do dyskusji. Co zaś do sytuacji obecnej, to wszelka propozycja pokoju, o czem wie każdy, jest niemożliwą, ponieważ kraj oczekuje największy kryzys, jaki kiedykolwiek wydarzył się w dziejach jego. Dopóki duch militarny w Niemczech nie osłabnie, Anglja nie może spodziewać się osiągnięcia zaszczytnego i trwałego pokoju.

W toku rozpraw zabierał głos również lord Lansdowne, który oznajmił kategorycznie, iż pokój porozumienia jest jedyną drogą do zaszczytnego i pewnego zakończenia wojny, ponieważ obecnie jedyna inna możliwość, a mianowicie polityka Loyda George'a, poniosła dotkliwy cios, przewidzieć nie można Wszelką inną myśl należy odrzucić. Niezwykle ubolewać należy, że już z góry odpycha się każdego pośrednika, zanim ma on jeszcze możność wyjawienia swych warunków. Lansdowne protestował również przeciwko temu, by miano przeszkadzać ludziom rozsądnym w wypowiadaniu się dlatego tylko, że według ich zdania należy zawrzeć pokój porozumienia. W Niemczech i Austro-Węgrzech wzrasta jednak również przekonanie, iż blufy muszą mieć koniec oraz że dano zwieść się co do przyczyn wojny. Lansdowne uważa sobie za obowiązek dodać temu poglądowi podniety i wzmocnić go, mówił z wielką powagą i z wielką siłą przekonywającą.

Podobnież lord Lauburne oznajmił, iż obowiązkiem każdego jest przyczynić się do tego, by osiągnąć zdołano pokój szybki i zaszczytny.

Z Izby gmin.

Londyn, 10 maja. (T. wł.). W Izbie gmin Lloyd George powiedział, co następuje: Zwiększenie kontygensu armji w r. 1916 w zestawieniu z r. 1917 było w całym świecie bardzo wielkie. Jeżeli Maurice mówi o sile bojowej, to rozróżnia on walczących od niewalczących. Chcę przez to zauważyć, że nie zgadzam się na tę napaść, lecz pragnę odczytać dokument, który w dziesięć dni po mej mowie nadszedł od oddziału Maurice'a i był podpisany przez jego przedstawiciela. Głosi on:

Z następującego sprawozdania wynika, że siła bojowa armji angielskiej w dniu 1 stycznia 1918 była większą, niż w dniu 1 stycznia r. 1917. Najdokładniejsze cyfry dla zestawienia sił zbrojnych nieprzyjacielskich i sprzymierzonych nadeszły od Maurice'a. Dane, dotyczące dywizji w Mezopotamji i Egipcie, zostały ułożone w gabinecie wojennym w obecności Maurice'a, który nie wniósł jednak żadnych sprostowań.

Co do rozciągłości frontu Lloyd George powiedział: Słusznem jest, że Maurice był w Wersalu, lecz niewłaściwym jest wniosek, jakoby brał udział w obradach nad rozszerzeniem frontu. Nie było go tam, nie było go w sali obrad, był jednakże w tej samej części budynku. Na posiedzeniach rady wojennej w Wersalu nie było nigdy o tem mowy. Co do rozszerzenia frontu Gougha nastąpiło porozumienie pomiędzy Haigiem i Petainem. Było ono już faktem dokonanym, zanim zebrała się rada wojenna.

Spory te wprowadzają zamęt i tamują pracę. Jedność narodu i jedność armji są zagrożone. Powróciłem właśnie z Francji, odwiedziłem kilku generałów, a oni powiedzieli mi, że Niemcy teraz w milczeniu przygotowują, być może, największy cios w wojnie obecnej. W imieniu ojczyzny naszej, której los waży się teraz i w ciągu tygodni najbliższych, proszę, by uczyniono koniec tym napaściom.

Po dalszych obradach, o czem już doniesiono, wniosek Asquitha został odrzucony

Ostatnie wiadomości.

Z WARSZAWY.

(telegraficznie).

Filje galicyjsk. banku ludowego.

(o) Galicyjski bank ludowy pragnie założyć w Polsce w obu o upacjach szereg filji. Kapitał akcyjny banku ma być powiększony o 10 miljonów marek.

Wybory do gminy żydowskiej.

(o) Podczas wyborów do warszawskiej gminy żydowskiej sjoniści zebrali 2,100, nacjonaliści 2,200 i ortodoksi 10,900 głosów.

Strejk stróżów.

(o) Wczoraj stróże domów porzucili pracę, ponieważ żądania ich nie zostały przez właścicieli domów uwzględnione.

Na marginesie chwili.

Warszawa, 9 maja.

„Są u nas ludzie, którzy czują lęk przed demokratyzacją kraju“ — powiada p. J. Kalina w „Kurjerze Polskim“. Tymczasem „instynkt naszej masy jest dobry i twórczy“.

Nasz proces rozwojowy, istotnie sam się dotąd regulował. Obce organizacje państwowe nigdy mu nie pomagały, a zawsze wypaczały i krzywiły jego przyrodzone kierunki. Demokratyzacja wyrwie nas z objęć frazesu, uprości życie polityczne, nie pozwoli na tworzenie całego mnóstwa partji, które są literaturą, a nie czemś realnem. Obawa zaś przed własnym ludem jest rzeczą najgorszą właśnie dla kierowników polityki państwowej, gdyż doprowadzić może zawsze do rozprzężenia, do upadku zdolności twórczych ogółu, wreszcie do zupełnej nawet chaosu.

Tylko ten polityk, którego poglądy mają swój odpowiedni oddźwięk w duszy mas ludowych, może w swych czynach politycznych mieć — pewną rękę.

Nie chodzi, oczywiście o demagogję, o schlebianie masom, o obniżanie swoich własnych przekonań do poziomu półświadomych tłumów. Ta jest najszkodliwszą i wprost do ruiny wiedzie każdą instytucję społeczną, a cóż dopiero państwo! Na demagogji wyrastają i na niej się tuczą najgorsze jednostki, najbardziej moralnie upadłe i w poszukiwaniu zysków osobistych najbardziej cyniczne.

Ale szukanie kontaktu z ludem, torowanie sobie wśród ludu dróg dla własnych poglądów — to jedno z najkardynalniejszych zadań dobrego i użytecznego polityka.

Musi przytem taki polityk rozumieć dokładnie te tendencje i kierunki rozwojowe, jakie już żywiołowo przeniknęły do świadomości ludu. Nie będzie politykiem dobrym i użytecznym, kto stawiać zacznie tylko tamy i groble przed rzekomo niebezpiecznemi falami. Takie zabezpieczenia będą zawsze tylko ratunkiem dorywczym. Polityk musi szukać stałych i trwałych dróg uzgodnienia żądań i pragnień, — tak właśnie, by dało to szczęśliwość całemu narodowi, a nie jednej tylko kaście.

Demokratyzacja życia naszego, państwowego i społecznego, nie powinna, zaprawdę, nikogo przerażać. Mamy najlepszy dowód na Górnym Śląsku, gdzie i głęboko demokratyczne, rodowe jest wybitnie i głęboko demokratyczne, a gdzie przecież polskość rozwija się, a poczucie obywatelskie mas ludowych stoi wyżej, niż u nas w kraju.

Przypuszczać można, że skoro w tworzącem się państwie polskiem lud będzie nareszcie powołany do wspólnej pracy przy odbudowie zrębów polskiej państwowości, to będzie on współpracownikiem ogromnie cennym i, co najważniejsza, solidnym i statecznym.

Nie będzie wpadał w histerję. Nie będzie wierzył złudom. Będzie prawdzie patrzał prosto w oczy. Własny interes narodowy pojmie najprędzej z realnych przesłanek i konjunktur, jakie się przed nim otworzą.

A choć agitatorzy i demagodzy mogą niejednokrotnie zupełnie skrzywić myśl polityczną ludu, to jednak od odpowiedzialnych polityków zależeć będzie, by nieuczciwą demagogję publicznie zwalczać i odkrywać jej niskie pobudki.

Łatwiej to pójdzie przy demokratyzacji ustrojów społecznych i państwowych, niż przy zupełnej ludu izolacji. Przy pełnem świetle dnia, przy wolności dyskusji, przy możności sprawdzenia realnych skutków każdej współpracy — pokątna demagogja pogubi wszystkie swoje atuty.

Starża.

Pokój z Rumunją.

Ostatni z przeciwników czwórprzymierza na bliskim wschodzie podpisał w dniu 7 maja r. b. traktat pokojowy. Tego dnia skończyła się zatem wojna na froncie wschodnim.

Rumunja jest jednem z państw, które padło ofiarą bezwzględnej polityki wojennej koalicji. Kraj ten, położony pomiędzy trzema mocarstwami prowadzącemi wojnę, wystawiony był na ciągłą agitację obydwóch stron wojujących. W ciągu pierwszego roku wojny powszechnej, ścierały się w Rumunji ze sobą trzy stronnictwa. Jedno agitowało za wystąpieniem zbrojnem przeciw koalicji, a właściwie przeciw Rosji, drugie przeciw państwom centralnym t. j. Austro-Węgrom i Bułgarji, trzecie zaś, na czele którego stał zmarły król rumuński Karol, opierało się stanowczo wszelkiej akcji wojennej i starało się usilnie o to, aby kraj wytrwał w ścisłej neutralności.

Dzisiaj dopiero rumuńscy agitatorzy wojenni przekonali się, że polityka zmarłego króla i jego stronników byłaby najkorzystniejszą dla nieszczęśliwego kraju. Gdyby bowiem Rumunja wytrwała w ścisłej neutralności, to nie poniosłaby tych krwawych ofiar w ludziach, nie utraciłaby materjałów wojennych, które wpadły w ręce zwycięzców, nie wydałaby miljardów, które musiała pożyczyć, wreszcie nie utraciłaby ani jednej piędzi ziemi ze swych posiadłości.

Z chwilą wstąpienia na tron króla Ferdynanda neutraliści rumuńscy znaleźli się w mniejszości i z góry było już wiadomem, że Rumunja nie uchroni się przed okropnościami wojny. Nie można było tylko przewidzieć po czyjej stronie zdeklaruje się król Ferdynand poprowadzić swe pułki do boju. W tym krytycznym momencie b. prezydent ministrów rumuńskich, Bratianu użył wszelkich wysiłków w tym kierunku, aby przekonać króla, rząd i wreszcie lud cały, że tylko wystąpienie Rumunji do walki po stronie Rosji, przyniesie krajowi wielkie korzyści i rozszerzenie granic kosztem sąsiednich Austro-Węgier i Bułgarji.

Być może, że przypuszczenia p. Bratianu byłyby poniekąd racjonalne, gdyby je był wyjawił w listopadzie 1914 roku, t. j. w tym czasie, gdy wojska rosyjskie stały pod Krakowem. Wówczas 500-tysięczna armja rumuńska mogłaby utrudnić wielce obronę Austro - Węgier. Natomiast wystąpienie po stronie Rosji w sierpniu 1916 r. t. j. wówczas, gdy zwycięskie wojska niemieckie i austro - węgierskie wyparły Rosjan daleko na wschód i zadały im ciężką klęskę, było conajmniej wielce ryzykownem, co się też zresztą obecnie okazało.

Gdyby nie rewolucja rosyjska, rząd p. Bratianu po dziś dzień stałby u steru i po dziś dzień głosiłby na podobieństwo Lloyda George'a, Clemenceau i Orlando, że Rumunja prowadzić będzie wojnę aż do zwycięskiego końca. Upadek caratu, dojście do władzy bolszewików, wreszcie rozpadnięcie się Rosji i zawarcie pokoju przez Ukrainę, Rosję i Finlandję odosobniło Rumunję w wojnie przeciwko czwórprzymierzu. Naczelny wódz rumuński, generał Averescu potrafił przedstawić królowi Ferdynandowi położenie bez wyjścia i wpłynął wreszcie na ustąpienie Bratianu, poczem utworzył gabinet przejściowy i nawiązał rokowania pokojowe z państwami centralnemi.

Generał Averescu, nie będąc dyplomatą, lecz żołnierzem, nie mógł, czy też nie chciał prowadzić rokowań i wolał ustąpić stanowiska obecnemu prezesowi ministrów rumuńskich, p. Marghilomanowi, zdecydowanemu zwolennikowi przymierza z państwami centralnemi. Po dwumiesięcznych rokowaniach, strony doszły wreszcie do porozumienia i w dniu 7 maja podpisany został ostatecznie traktat pokoju.

Z ogłoszonej treści zawartego traktatu wynika, że do chwili zawarcia pokoju powszechnego, a przynajmniej przez dłuższy czas państwa centralne rostaczać będą swą opiekę i kontrolę nad czynnościami rządu rumuńskiego. Innemi słowy, rząd rumuński nie będzie posiadał zupełnej swobody działania. Tak więc, ośm dywizyj rumuńskich mają być rozlokowane w nieokupowanej Mołdawji w zmniejszonej sile bojowej. Wszystkie siły bojowe Rumunji jakie przed wojną nie istniały, muszą być rozwiązane. Aż do chwili zawarcia pokoju powszechnego rezerwiści rumuńscy nie mogą być powoływani na ćwiczenia, a rozporządzalne armaty, karabiny maszynowe, konie i zapasy amunicji mają być oddane na przechowanie naczelnemu dowództwu sił zbrojnych czwórprzymierza.

Dalej, środki komunikacyjne, zwłaszcza zaś koleje, poczta i telegraf mają pozostać nadal pod zarządem wojskowym. Następnie, pozostaną nadal pewne ograniczenia w sądownictwie, w przemyśle i handlu, oraz w powrocie uchodźców.

Co się tyczy spraw terytorjalnych, to skutkiem uwikłania się w wojnę Rumunja musiała odstąpić całą Dobrudżę, której część otrzyma Bułgarja, a część państwa sprzymierzone. Pozatem Rumunja musiała zgodzić się na poprawienie granicy z Austro - Węgrami, co nastąpiło kosztem Rumunji. Wzamian za te ustępstwa Rumunja otrzyma zabezpieczoną drogę handlową do morza Czarnego przez Czernawodę i Konstancę.

Pomimo klęski, poniesionej przez fałszywą politykę Bratianu, Rumunja i tak wyszła obronną ręką dzięki przewrotowi w Rosji. Oto za utracone na rzecz państw centralnych terytorja, może pozyskać a właściwie pozyskała już Besarabję co stanowczo wynagradza poniesione straty. Niewiadomo tylko jeszcze, czy Besarabja dostanie się Rumunji w całości, czy też część jej przyłączona zostanie do Ukrainy.

Przez zawarcie pokoju z Rumunją państwa centralne odniosły znaczne korzyści, a przedewszystkiem to, że oprócz sześciu dywizyj wojsk, które pozostaną nadal w okupowanej Rumunji, wszystkie siły zbrojne mogą przesunąć na front zachodni i wzmocnić szeregi walczących tam wojsk.

Przed Rumunją otwiera się nowa przyszłość. Król Ferdynand zdaje sobie zapewne dobrze z tego sprawę, jak wielką krzywdę wyrządził krajowi i zapewne postara się krzywdę tę naprawić i zagoić rany jakie zadała jego królestwu zupełnie zbyteczna wojna.

Jak się dokonał przewrót na Ukrainie.

„Dziennik Kijowski“ w następujący sposób opisuje ostatnie wypadki w Kijowie, po których nastąpił upadek rządu ukraińskiego i dyktatura generała Skoropadskiego. Dnia 29 kwietnia odbył się w Kijowie wiec chłopów ukraińskich, na którym podano ostrej krytyce agrarną politykę rządu i jego nieudolność. Po dłuższej dyskusji, w której inni mówcy protestowali przeciw zniesieniu własności ziemskiej, oświadczył włościanin Jarczenko z Połtawy, że — jego zdaniem — na Ukrainie konieczną jest dyktatura. Słowa te wywołały burzę oklasków. W tej chwili pojawił się w loży generał Skoropadski, ubrany w strój czerkieski, którego uczestnicy wiecu powitali entuzjastycznie. Generał opuścił po chwili lożę i pojawił się na podjum w sali obrad, skąd wygłosił następujące przemówienie:

Moi panowie! Dziękuję wam za powierzenie mi kierownictwa rządu. Wiecie sami, że anarchja szerzy się wszędzie i że tylko silny rząd zdoła przywrócić porządek. Szukać będę oparcia wśród rolników i wszystkich dobrze myślących sfer. Proszę Boga o siły i moc do uratowania Ukrainy.

Przemówienie to przyjęli zebrani: Niech żyje hetman Skoropadski! poczem wśród ogólnego entuzjazmu, po przyjęciu odpowiednich rezolucyj wiec zamknięto.

O godz. 5 popołudniu 29 ub. m. złożył hetman Skoropadski na placu św. Zofji przysięgę w obecności biskupa Nikodema, kleru, władz niemieckich i publiczności. Tego samego dnia ukazał się na ulicach miasta manifest nowego hetmana do narodu ukraińskiego.

Równocześnie z tym manifestem ogłoszono ustawy zasadnicze państwa ukraińskiego, podpisane przez hetmana Skoropadzkiego, a kontrsygnowane przez przewodniczącego rady ministrów Mikołaja Ustimowicza.

Uroczystość 3-go Maja w Wiedniu.

(Sprawozdanie „Wiedeńskiego Kurjera Polskiego“).

W wyjątkowym podniosłym nastroju i przy wyjątkowo licznym udziale Polonji wiedeńskiej obchodzono rocznicę wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja. Może nietylko program, ale też chwila, jaką przeżywamy, ściągnęła tak na nabożeństwo, jak i na wieczór uroczysty liczną publiczność, wśród której zauważyć można było wysokich dygnitarzy, hofratów, ekscelencje i t. p.

***

Nabożeństwo odbyło się w kościele polskim na Rennwegu o godz. 9 rano. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. biskup Bandurski — jak zwykle — z ogromnym zapałem i suggestjonującą siłą wyrazu. Czcigodny kapłan przypomniał w zarysie chwilę dziejową, jaka wydała ustawę Konstytucji, i podkreślił wielkość, na jaką zdobył się naród polski dobrowolnie, dając z siebie to, co gdzieindziej dopiero w 46 i 48 roku krwią wydobyto. Ustawa zjednoczyła, obok sztandaru Polski, wszystkich, którzy nie wiedzieli dawniej, co Polska. Obok szlachty, stanął lud, robotnik, mieszczanin. „Cierpimy, ale nie giniemy“ — to dewiza, jaka od tego czasu wypisana na sztandarze Polski. Następnie nawiązał do chwili współczesnej, w której otuchą nam jest konstytucja Trzeciego Maja. O ile jednak tamci byli naprawcami—my mamy być twórczymi, czerpiąc otuchę ze skarbnicy wiary, nadziei i miłości, jaką był akt konstytucji. Nawiązując do słów św. Augystyna: „stworzył cię Bóg bez Twej woli, ale nie zbawi bez Ciebie“—wskazał ks. biskup na to, że modlitwa sama nie zbawi narodu. Brak nam poświęcenia dla drugich, brak nam wielkości, brak jedności, wytrwałości, siły ducha. Rewidować trzeba w chwili, gdy się tworzy państwo polskie sumienie nasze, zdać sobie sprawę z tego, cośmy zrobili dla ludu naszego, rzemieślnika, młodzieży?

Apelem do jedności i poświęcenia na wzór twórców konstytucji zakończył przewielebny ks. biskup swoje gromkie słowa.

***

W małej sali „koncerthausu“ odbył się uroczysty wieczór. Na program złożyło się przemówienie p. Tadeusza Smarzewskiego, który zakreślił szeroko poszczególne punkty ustawy i wykazał, omijając współczesne stosunki — jak biedni bylibyśmy, gdybyśmy nie mieli Konstytucji 3 maja, która zawsze świeci jasnym przykładem.

Na część wokalną programu złożył się fortepian (p. Melville - Liszniewska) i śpiew (pani Ruszkowska - Seeligerowa i dr. Theo Lierhamer). — Tak poszczególne utworzy, jak i wykonawcy zupełnie odpowiedzieli powadze wieczoru. Wykonawcy bowiem wszyscy należą do sfer pierwszorzędnych artystów. P. Mellville - Liszniewska odegraniem utworów Szopena, Moniuszki, a zwłaszcza Moszkowskiego „Etiudą“, objawiła ogromną skalę i poczucie muzyczne, niezwykle perlistą technikę, duży zasób uczucia i oryginalną, samodzielną interpretację niezwykle spokojną i pozbawioną wszelkiej afektacji.

P. Ruszkowska posiada wszystkie cechy pierwszorzędnej primadonny, której mianem cieszy się zupełnie zasłużenie, jednając sobie także na estradzie niemałe laury. Niezwykle świeży, metaliczny głos, niecodzienna myzykalność, bardzo subtelna

Oryginał.

Z galerji typów.

Pana Karola wszyscy jego znajomi uważali za „zdeklarowanego oryginała“.

Wiadomo, że u nas bardzo łatwo zostać „oryginałem“ w pojęciu naszych serdecznych i mniej serdecznych przyjaciół. Wystarczy tylko popełnić jakiś czyn, nie dający podciągnąć się pod przyjęty ogólnie życiowy strychulec; wystarczy wypowiedzieć parę sentencyj, niezgodnych z ogólnie przyjętemi „normami“ życiowemi — a już ma się wszelkie dane na „oryginała“. Zmyć z siebie to „oryginalne“ piętno jest nadzwyczaj trudno, gdyż zwykle przywiera ono do danego osobnika niezmniernie szczelnie.

Ale pan Karol naprawdę był oryginałem. Zasłużył na to miano w zupełności. Poczciwy był, zacny, prawy, ale — cóż robić! — oryginał.

Bo czyż nie jest oryginalnym człowiek, który nosi w sobie jakgdyby przyrodzony wstręt do gazet — wogóle do wszystkiego drukowanego słowa? Nie czytać w naszym wieku i w naszych stosunkach „kurjerów“ — toć to przecie chyba szczyt oryginalności. A pan Karol właśnie gazet nie czytał. Mówił, że robi to „z zasady“. Jakiego rodzaju była ta „zasada“ — stanowiło to tajemnicę pana Karola. Dość, że nie czytał.

Znajomi pana Karola opowiadali prawdopodobne i nieprawdopodobne historje i anegdotyczne historyjki na ten temat. Jakoby miał pan Karol w sobie iskrę bożą — był w młodości poetą (któż z nas w młodości nie był poetą!); pisał wiersze, nosił je własnoręcznie i posyłał do rozmaitych redakcyj, ale mu ich nie drukowano nigdzie. Zawziął się, zapłonął gniewem — przez zemstę przestał czytać gazety.

To znowu opowiadano, że kiedyś pan Karol miał do wspólki z przyjacielem drukarnię. Przyjaciel go oszukał, pan Karol stracił niewielki swój kapitalik. Wstąpił jako urzędnik do biura, w którem dotychczas jeszcze pracuje. Przeklął wszystkie czcionki i farbę drukarską — zerwał wszelkie stosunki z tem wszystkiem, co stanowiło produkt drukarni. Dlatego nie brał do ręki gazet.

Czy te opowiadania mieściły w sobie odrobinę prawdy (a może całą prawdę) — to stanowi kwestję niewyjaśnioną. Ale pozostaje fakt, że pan Karol gazet nie czytał.

Podrwiwano sobie z dobrodusznego pana Karola, znając jego gazetowstręt. Rzecz prostą, że terenem tych przyjacielskich przekomarzań się była kawiarnia, w której o oznaczonej porze zbierała się pewna, jakgdyby rodzinne grono stanowiąca „paczka“. Członkowie tego kawiarniano - rodzinnego grona po zjawieniu się w pokoiku do czytania chwytali przedewszystkiem, jakie się dało, gazety i czasopisma, obkładali się niemi (nieraz dla pewniejszego utrwalenia chwilowej własności siadali na nie), zamawiali przez kelnera zajęte „kurjery“ — słowem „zaczytywali się“. Potem dopiero zaczynała się pogawędka, dowcipy, anegdoty — i kpinki z pana Karola.

— A pan Karol dzisiaj nie czyta gazet? Cóż to się stało?

— Pewnie przyszedł wcześniej od nas i już przewertował wszystkie.

— Panie Karolu, służę wolnym „kurjerkiem“.

— Proszę — na świeższa gazeta.

Osaczony ze wszystkich stron oryginał milczał uparcie.

— Panie Karolu, na miłość boską, niechże pan przeczyta szczegóły tej strasznej katastrofy na kolei.

Pan Karol wzruszał ramionami i odpowiadał od niechcenia:

— Niby po co?

— Jakto po co? Przecież to niesłychana katastrofa. Człowiekowi inteligentnemu nie wolno nie wiedzieć o takich rzeczach.

— Kiedy wiem — mruknął znowu zagadnięty.

— Skąd pan może wiedzieć, kiedy przecie nie czyta pan „z zasady“ żadnych gazet?

— Skąd wiem? Od pana. Tylko co pan-eś mi o tem powiedział.

— Dobre sobie! Ale szczegóły..

— I o szczegółach zaraz się dowiem. Zaraz zaczniecie opowiadać je sobie, to posłucham.

Tego rodzaju dyskusje powtarzały się niemal codziennie z małemi odmianami. Jeżeli nie katastrofa kolejowa, to polityka, dzień „kwiatka“, lub inna jakaś „paląca“ sprawa była przedmiotem napaści na pana Karola, który zawsze z zadziwiającym spokojem odparowywał zwykłą swą metodą przyjacielskie sztychy.

Przychodził pan Karol codziennie do cukierni, jako członek rodzinnej „paczki“, chętnie przysłuchiwał się rozmowom, ale najchętniej grywał w szachy ze swoim stałym partnerem — panem pułkownikiem (choć ów „pułkownik“ nigdy, zdaje się, nie miał na ramionach wojskowego munduru).

Miał pan Karol z pułkownikiem nie lada utrapienie. Musiał nasłuchać się wymysłów, że niema pojęcia o szachach, że lepiejby zrobił, gdyby poszedł grać „w pliszki“, że wreszcie pułkownik już nigdy w życiu więcej z nim grać nie będzie. Na tem uroczystem zaklęciu: „już nigdy w życiu więcej!“ — kończyła się zwykle ostatnia partja, po której kawiarniana rodzina rozchodziła się do domów. Następnego dnia powtarzało się wszystko dosłownie od początku do końca.

Stały partner pana Karola, pułkownik miał niemiłe (zresztą, zdaje się, przy szachach nieodzowne) przyzwyczajenie: od pierwszego posunięcia zaczynał nucić jakąś przedziwną, wiecznie tę samą melodję (właściwie tylko dwa takty, powtarzające się nieskończenie długo i bezmyślnie), przytem „za nic na świecie“ nie chciał grać białemi. Usilne perswazje pana Karola, że przecie prawidła gry wymagają stałej zmiany czarnych i białych, nic nie pomagały; musiał pan Karol za każdym razem ustępować przed uporem pułkownika.

(Dok. nast.). Zygm. Michałowski.

forma ekspresji i wyrazistość każdego dźwięku i słowa — to zalety, które stawiają p. Ruszkowską w rzędzie pierwszorzędnych śpiewaczek estradowych. O aktorze Liehamerze, jako śpiewaku, już kilkakrotnie na tem miejscu pisaliśmy. Dziś wypada zanotować nietylko sukces jego, jak zwykle, jako śpiewaka, ale też jako kompozytora, gdyż dr. Lierhamer śpiewał własne przepiękne kompozycje do słów Nawrockiego, Konopnickiej, Ga...ewicza, wykazując niemniejsze zalety i na tem polu jego niezwykłe artystycznej i w każdym calu głębokim artyzmem nacechowanej działalności.

Wieczór przyniósł chlubę dwom stowarzyszeniom, które go urządzały, a to: „Bibljotece Polskiej" i „Strzesze".

Burcew o sytuacji w Rosji.

„National Tidende" donosi ze Sztokholmu: Rewolucjonista rosyjski Burcew, uwięziony swego czasu przez rząd bolszewicki, zbiegłszy z więzienia, przybył do Sztokholmu.

W interwiewie oświadczył Burcew, że główna wina stanu, w którym się Rosja obecnie znajduje, spada na rząd Kerenskiego. Jego słabości zawdzięczają bolszewicy, że doszli do władzy. Największym błędem Kerenskiego było zwalczanie Korniłowa, który był uczciwym patrjotą.

Jedynym ratunkiem Rosji jest utworzenie jaknajrychlej nowego rządu. Rosja potrzebuje rządu silnego, demokratycznego, popieranego przez kadetów, pod przewodnictwem Korniłowa i Milukowa.

Krwawe walki w skupczynie serbskiej.

Wedle wiadomości z Sofji, na posiedzeniu skupczyny serbskiej, odbytem w końcu kwietnia, rozegrały się krwawe sceny. Profesor uniwersytetu belgradzkiego Zujewicz potępił politykę Pasicza i zażądał zawarcia natychmiastowego pokoju, ażeby młodzież serbska mogła powrócić do ojczyzny.

Podczas mowy powstało bezprzykładne wzburzenie. Zujewicz dobył nagle rewolweru, położył trupem popa, który biegł ku niemu. Wtedy minister wojny zastrzelił Zujewicza. Wywiązała się wśród posłów ogólna walka, podczas której Pasicz odniósł ranę.

Skutkiem tych krwawych zajść zgłosił Pasicz dymisję. Następca tronu serbskiego Aleksander wezwał opozycję, ażeby objęła rządy, która odpowiedziała, że uczyni to pod warunkiem, że zawarty zostanie natychmiastowy pokój i że dynastja Karageorgiewiczów zrzeknie się tronu.

Wśród tych warunków Pasicz napowrót objął rządy, by nie dopuścić opozycji do steru.

Z Krakowa.

Hala Rapacka w Krakowie.

W niedzielę, d. 12 b. m., w sali „Sokoła" wystąpi we własnym wieczorze tańca i pantominy Halina Rapacka, utalentowana tancerka, wnuczka znakomitego artysty Wincentego Rapackiego. Młodociana artystka ukaże się obecnie w Krakowie po dłuższej nieobecności, w czasie której dała z sukcesem szereg wieczorów w Wiedniu i wielu miastach Galicji, ostatnio we Lwowie. Na popis wybrała arcydzieła Bacha, Beethovena, Schuberta, Chopina, Griega, Kreislera, Chaminade i innych; prócz tego w pantominie „Ręka" odegra rolę tancerski Jane Deslys, kreowanej za granicą przez słynną Charlotte Wiche. Prócz niej wystąpi p. J. Kozłowski w roli „Apasza", oraz śpiewaczka p. Stefanja Wieniawa - Długoszewska.

Jerzy Ohnet.

Jak donoszą dzienniki genewskie, w Paryżu zmarł popularny powieściopisarz i dramaturg francuski ś. p. Jerzy Ohnet.

Urodził się on w 1848 r., studjował prawo, przez czas pewien trudnił się praktyką adwokacką, poczem poświęcił się dziennikarstwu i był współpracownikiem „Constitutionnel".

Na widownię literacką wystąpił w 1881 r. głośnem opowiadaniem na tle o życie p. t. „Serge Panine", które zarazem było pierwszem dziełem z serji „Les batailles de la vie", w której stara się rozwiązać pewne problemy społeczne.

Pomimo banalności zyskał sobie popularność śród szerszych mas francuskich. Znają go i czytelnicy polscy, wyszły bowiem w przekładzie liczne prace Ohneta, jak: „Prawo dziecka", „Bogactwa nieżyteczne", „Eliza Fleuron", „Walka życia — kowal" i t. d.

Zmarł, przeżywszy lat 70. **ś.**

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 9 b. m., na boisku Agrikola w Warszawie, zdarzył się niesłychany wypadek, gwałcący tradycje staropolskiej gościnności, a mianowicie: wygwizdano, zelżono i obito kamieniami i darniną drużynę reprezentacyjną łódzką, która zeszła z boiska z powodu stronności sędziego, oraz brutalnej gry graczy „Polonii".

Pomijamy samą przyczynę zejścia z boiska, lecz gdyby nawet wina była jaknajbardziej po stronie łódzkiej drużyny, to nie upoważniało członków klubu sportowego „Polonii" do takiego załatwiania się z przeciwnikiem, z którego siłami się przeliczono, gdyż wynik był 1 : 0 na korzyść Łodzi.

Piętnujemy ten fakt jako złe świadczący o poziomie życia sportowego i kultury młodzieży zgrupowanej w klubie sportowym „Polonii". Mamy nadzieję, że Sz. Pan Redaktor nie odmówi umieszczenia tych paru słów, oświetlających wyżej opisany incydent, pozostajemy

z poważaniem

Reprezentanci klubów sport. łódzkich.

Następują podpisy.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Imieniny. Dziś Mamerta.
Jutro N. M. P. Łaskawej.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Koła chemików z referatami: prof. L. Szperla i prof. K. Sławińskiego. Gmach techników, g. 8½ wiecz.

Tow. cyklistów, ogólne, w drugim terminie, g. 9 wiecz.

Związku bibljotekarzy polskich. Zwiedzenie bibljoteki Stow. handlowców w m., Zielna 25, g. 7½ wiecz.

Odczyty. Dziś zostaną wygłoszone następujące odczyty:

Prof. E. Abramowskiego „Metafizyka doświadczalna" (ciąg dalszy). Lokal kursów, Mokotowska 61, g. 8 w.

D-ra Jankowskiego „Rys polskiej literatury dentystycznej", w lokalu „Ogniwa", ul. Sienna 18, g. 8½ wiecz.

Hygiena i rozwój fizyczny dzieci w Warszawie.

Rozpoczynająca się w chwili obecnej odbudowa polskich państwowych instytucyj oświatowo - społecznych i gospodarczych wysuwa na porządek dzienny jedną z najpilniejszych kwestyj wychowania fizycznego młodzieży. Dotąd znalazła ona najmniej ugruntowania w poglądach naszych miarodajnych sfer wychowawczych i zdana jest na łaskę prywatnej inicjatywy. Istnieją u nas trzy tego rodzaju instytucje.

Pierwsza z nich, to ogrody im. Raua. Mimowoli nasuwa się tu zapytanie, dlaczego instytucja tak potrzebna licznym rzeszom dzieci warszawskich nie zyskała sobie specjalnych względów zarządu miasta? Zmuszając zarząd ogrodów dziecięcych do ograniczania liczby tychże, wskutek wysokiego czynszu za najem ogrodów miejskich, pozbawia go możności rozwinięcia swej działalności, co w czasach obecnych, kiedy znaczna ilość dzieci pozostaje w ciągu miesięcy letnich w mieście, jest wysoce niepożądane.

Nowym tworem, iście wojennym, udostępniającym dzieciom ze sfer uboższych korzystanie ze świeżego powietrza i rozwój fizyczny, są założone w ostatnich czasach przez T-wo kolonij letnich, wobec zniszczenia wskutek działań wojennych kolonij T-wa, tak zw. „półkolonje".

Organizowane na krańcach Warszawy (Mokotów, plac wyścigów konnych, ul. Bugaj i t. d.) półkolonje gromadziły przeciętnie kilka tysięcy dzieci (w roku zeszłym np. 5032). Kierunek nowej instytucji znajdował się w rękach pp.: J. Pawińskiej, d-ra A. Puławskiego, H. Voellnaglowej i St. Hornowej.

Program zajęć na półkolonjach w zasadzie niczem nie różnił się od programu ogrodów im. Rau'a. Półkolonje były jednak przeznaczone głównie dla dzieci b. niezamożnych rodziców, odznaczających się wyjątkowo słabem zdrowiem i potrzebujących dłuższego wypoczynku na świeżem powietrzu. Dzieci, wyprowadzone z dusznych murów miejskich, przebywały na łonie natury przez dzień cały.

Dzięki konsekwentnemu i planowemu kierunkowi rozrywki nie nużyły dzieci, które stopniowo nabierały sił, poprawiały się szybko, wzmacniały fizycznie i moralnie, co widocznem się stawało już po parotygodniowym pobycie na półkolonjach.

Niestety, działalność T. K. L., skrępowana brakiem funduszów zaspokoiła potrzeby zaledwie nieznacznej garstki dzieci, normalny rozwój instytucji w czasach obecnych jest niemożliwy.

Trzecią instytucją są tak zw. „dziecińce" utworzone w naszem mieście przez Tow. hygjeny praktycznej im. Bolesława Prusa. Gromadząc w dziecińcach na trzy godziny wieczorne dzieci rodzin ubogich, T-wo przy pomocy swych hygjenistek stara się wdrażać dzieci do czystości i porządku, dbałości o zdrowie, karności i posłuszeństwa. Plan zajęć obejmuje ćwiczenia gimnastyczne, musztrę, gry i zabawy, śpiewy chóralne, w święta latem wycieczki zamiejskie, zimą pogawędki z hygjeny, dziejów ojczystych i o obowiązkach społecznych, w dni zaś świąt narodowych obchody uroczyste na miejscu lub udział w obchodach ogólnych. Przy pomocy hygjenistek dzieci odrabiają lekcje do szkoły, dzieci z ochron bawią się, musztrują, śpiewają; o godzinie 7-ej codzienie otrzymują posiłek, poczem udają się do domu.

Dziecińców takich T-wo hyg. prak. im. Prusa miało dwa. Pierwszy, założony w dzielnicy staromiejskiej, w lokalu udzielonym przez miasto, pierwotnie w domu Nr. 15 przy ul. Podwale, następnie w domu Nr. 6 na Kanonji, Tow. zmuszone było po roku zwinąć z powodu zajęcia lokalu przez władze okupacyjne. Dzieciniec II, mieszczący się w dzielnicy VI okręgu, w domu Nr. 7 na placu Witkowskiego, T-wo prowadzi dotychczas, gromadząc w nim około 180 dzieci.

Akcja prowadzona przez dziecińce, dzięki ideowej pracy hygjenistek dawała w ciągu 2-letniego trwania, wyniki bardzo dodatnie.

Zakres jednak działalności tych zakładów, ze względu na ich małą liczbę był zbyt szczupły, mając zamiar otworzyć w roku bieżącym szereg nowych dziecińców w różnych punktach naszego miasta, T-wo hyg. pr. im. Prusa zwróciło się do istniejącej przy magistracie Obywatelskiej komisji ofiarności publicznej z projektem udzielenia mu bezpłatnych pomieszczeń w domach miejskich, po 575 mk. na urządzenie każdego z dziecińców, oraz 11,000 mk. na urządzenie trzech jeszcze dziecińców, z zachowaniem sobie oczywiście prawa kontroli.

W odpowiedzi na odezwę T-wa, Wydział dobroczynności publicznej zakomunikował mu, że prośbie tej uczynić zadość nie może z powodu braku funduszów.

W roku 1916 wydział T-wa pod przewodnictwem d-ra Józefa Zawadzkiego zorganizował dla dzieci 6-tygodniowe zajęcia i zabawy letnie, które stanowiły jakgdyby próbę przeniesienia działalności dziecińców na świeże powietrze. Zebrało się kilka grup dzieci różnego wieku i płci po kilkadziesiąt w każdej grupie. Stosownie do szczegółowo opracowanego planu, dzieci za połatą 6 rb. miesięcznie miały kąpiele powietrzno - słoneczne w zakładzie d-ra Łuczyńskiego, gimnastykę pod kierunkiem Nebla, w dni dżdżyste uczęszczały na zajęcia do zakładu p. Nowakowskiej, odbywały wycieczki po mieście, w dni pogodne udawały się na wycieczki. Dzieci otrzymały szereg wydawnictw z dziedziny hygjeny i życia codziennego. Przez cały czas prócz opieki fachowej dzieci pozostawały pod opieką rodziców, oraz pod opieką lekarską d-ra Matyldy Biehler i pedagogiczną prof. J. Kurtza. Tym sposobem myśl urządzenia zabaw zbiorowych, któreby wypełniły dzieciom, spędzającym wakacje w Warszawie, dzień cały przyjęła się całkowicie.

Reasumując dotychczasową działalność istniejących towarzystw w sprawie zapewnienia dzieciom w lecie świeżego powietrza, oraz zabaw i rozrywek sprzyjających ich rozwojowi zarówno fizycznemu jak i umysłowemu, musimy stwierdzić, że działalność ta obejmując jak do tej pory zaledwie nieznaczny procent dzieci, jest niewystarczającą. Ciężkie warunki czasu wojennego zmusiły i tak niezbyt liczne u nas zajmujące się dziećmi instytucje do ograniczenia swego programu skutkiem braku odpowiednich środków materjalnych. Dużą rolę odgrywa tu również brak poparcia odnośnych władz.

Władze oświatowo - wychowawcze nie zajęły się dotąd tą sprawą, władze miejskie odmawiają w wielu wypadkach pomocy. Jako dowód może służyć nieprzychylenie się do prośby T-wa hyg. pr. im. Prusa w sprawie dziecińców, oraz wyznaczenie T-wu ogrodów dziecięcych im. Rau'a dość wysokiego czynszu za najem ogrodów miejskich. Tłómaczenie się brakiem środków stanowi dość słaby argument, gdyż idzie tu o przyszłość młodego pokolenia, która bezwątpienia jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Zużytkowanie placów.

Znaczna drożyzna produktów rolnych pobudziła mieszkańców Mokotowa do wyzyskania bezużytecznie leżących placów, którycu nie brak na przedmieściu mokotowskiem.

Właściciele placów rozpoczęli już w miesiącu ubiegłym prace przygotowawcze około uprawy roli, obsiewając nieużytki przeważnie ziemniakami, kapustą i innemi warzywami, wskutek czego obecnie w Mokotowie niema poprostu gruntu, leżącego odłogiem.

Chwalebny ten pomysł zawdzięczać należy inicjatywie jednego z mokotowskich obywateli, który drogą agitacji zdołał przekonać wielu mieszkańców przedmieścia o konieczności wyzyskania najmniejszego bodaj kawałka ziemi.

Niefortunna opieka.

Wiele osób, opuszczających w sierpniu r. 1915 Warszawę pozostawiło swe kompletne umeblowane mieszkania na łasce i opiece sąsiadów, lub gospodarzy, opiekunowie ci, nie będąc nieraz w możności sprostać wszystkim zadaniom pilnowania, które bywało połączone z pewnemi kosztami, zmuszeni byli często do sprzedawania niektórych sprzętów pozostałych po uciekinierach.

Najczęściej wyprzedawano, lub też zabierano sobie, przy „potrącaniu" w kosztach antyki i inne tym podobne cenne cacka, któremi zawalone są obecnie składy różnych kunsthaendlerów.

Wobec spodziewanego powrotu, wielu opiekunów stara się obecnie, chcąc uniknąć nieprzyjemności, wykupić sprzedane rzeczy, antykwarjusze jednak żądają za nie cen o 100 procent wyższych.

I niektórzy płacą.

Tanie pantofle.

Od niedawna pojawiły się w sklepach galanteryjnych z konfekcją różnokolorowe, płócienne pantofle damskie w cenie przeciętnie od 50 do 70 marek, co, oczywiście, zastanowić musiało każdego obznajmionego choć trochę z obecną drożyzną obuwia.

Gdy składy obuwia sprzedają płócienne pantofle w cenie mk. 150, czemu to przypisać, że w sklepach galanteryjnych można nabyć podobne obuwie o 200% taniej?

Tajemnicę tę wyświetliła jedna z czytelniczek naszego pisma, która, za-...ona taniością tych pantofelków, nabyła je w sklepie galanteryjnym. Po dwóch mniej więcej tygodniach pantofle okazały się wręcz niezdatne do użytku, gdyż cieniutkie podeszwy ze skóry, naklejone na grubszą tekturę, odpadły zupełnie, uniemożliwiając korzystanie z obuwia.

Notatkę tę podajemy ku przestrodze naszych pań, gdyż prawdopodobnie niejedna z nich — zachęcona stosunkową taniością pantofli — zapragnie zaopatrzyć się na lato w to ersatz - obuwie.

Związek techników szacunkowych.

W dniu 8 b. m. w siedzibie własnej przy ul. Smolnej nr. 30 odbyło się pierwsze walne zebranie świeżo zalegalizowanego Związku techników szacunkowych, przy licznym udziale fachowców przybyłych ze wszystkich niemal okolic naszego kraju. Przewodniczył p. Józef Pokrzywnicki z Warszawy, który zaprosił na asesorów pp. Wł. Sieradzkiego z Łodzi, St. Szyndlera z Puław i na trzymającego pióro A. Płochowskiego z Wielunia. Po ukonstytuowaniu się prezydjum p. W. Rossman w imieniu komisji organizacyjnej zdał sprawę z prac przygotowawczych komisji, poczem odczytano i przedyskutowano statut Związku.

Po ogólnej dyskusji o najbliższych zadaniach Związku uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Polscy technicy szacunkowi, zorganizowani w Związek, na pierwszem swem walnem zebraniu w dniu 8 maja 1918 r. w Warszawie, uznają, że tylko drogą zrzeszenia się mogą osiągnąć cel zamierzony i zająć przynależne im miejsce w szeregu techników polskich, podejmujących wielką pracę: odbudowę wsi i miast naszych i uważają za niezbędne poparcie moralne ich usiłowań przez czynniki miarodajne".

Wybory do władz Związku dały wynik następujący: zarząd: p. Wacław Rossman — prezes, Kazimierz Krajewski — wice-prezes, Bronisław Kochanowski, Władysław Sieradzki, Henryk Hołownia, i jako skarbnik i sekretarz p. Mieczysław Zawrocki. Do komisji balotującej weszli pp.: Bolesław Flejszer, Franciszek Mańkiewicz, Antoni Płochowski, Józef Pokrzywnicki, Włodzimierz Przybylski, Edward Rybicki i Stanisław Szyndler. Do komisji kontrolującej pp.: Franciszek Dietrich, Stanisław Mocarski i Józef Pokrzywnicki.

Zebranie dziennikarzy.

Jutro (w sobotę) o g. 7½ wiecz. w lokalu T-wa literatów i dziennikarzy polskich odbędzie się zebranie dziennikarzy zawodowych, na którem komisja, wybrana na takiemże zebraniu w d. 23 kwietnia, zda relację ze swej konferencji z wydawcami w sprawie polepszenia bytu dziennikarzy zawodowych.

Ze Stow. felczerów.

Dziś o godz. 8 wiecz., w lokalu Związku felczerów m. st. Warszawy, Złota 30, dr. med. Jerzy Brunner wygłosi odczyt „O szczepieniach ochronnych", w następny zaś piątek d. 17 maja r. b. „O badaniu krwi sposobem Wassermanna".

Miljon marek dla żydów.

„Volksblatt" donosi w numerze onegdajszym: „Z amerykańskich pieniędzy na wsparcia, holenderski komitet pomocy nadesłał Komisji pomocy gminy żydowskiej w Warszawie miljon marek wsparcia dla ubogiej ludności w Warszawie. Razem z pieniędzmi nadeszły pewne dyrektywy, w jaki sposób pieniądze rozdzielić, przyczem poważnie uwzględniono instytucje robotnicze".

Nie zawsze pasek popłaca.

Jeden z kupców z hal Mirowskich złożył w domu przy ul. Przechodniej, 10 wagonów warzyw, licząc na znaczny popyt na przednówku.

Ponieważ jednak takich przewidujących było wielu, ceny warzyw spadły i pokupu na nie niema, przeto kupiec pozostał się ze swemi warzywami bez nabywców.

Obecnie na skutek skarg mieszkańców okolicznych, żalących się, że warzywa, gnijące, zarażają powietrze, milicja interwenjowała i zawiedziony kupiec wywozi swe warzywa za miasto, płacąc 1500 mk. za wywóz.

Prócz tego poniósł on 15.000 mk. straty na zmarnowanym towarze.

Okazuje się, że nie każdy pasek popłaca.

Nieszczęsna namiętność.

Inkasent kasy poż.-oszcz. „Zgoda" Edw. Włodarski, o którym pisano najpierw że przepadł bez wieści, a następnie, że się znalazł, ograbiony w tajemniczy sposób przez nieznanych ludzi, obecnie przyznał się w komisarjacie, że pieniądze kasy w sumie zgórą 2,000 mk. przegrał w karty.

Włodarski cieszył się u swoich chlebodawców opinją człowieka uczciwego i sumiennego i nigdy przedtem w karty nie grał. Zgubiła go namiętność, która w ostatnich czasach coraz szersze zatacza kręgi.

Krociowa kradzież.

Właściciel sklepu pod nr. 20 przy ul. Nowolipki, Hersz Bornsztej, posiadając większą gotówkę, w obawie przed złodziejem, nie trzymał jej w mieszkaniu, lecz ukrył w sklepie. Tymczasem dziś w nocy zakradli się tam złodzieje i skradli mu 1,500 mk., oraz 128,000 rb.

Krewki stróż. Stróż domu nr. 43 przy ul. Długiej za jakieś przewinienie uderzył drągiem żelaznym 7-letniego N. N., tak, że musiano wezwać Pogotowie. Chłopiec odniósł ranę tłuczoną głowy.

Z konia. Strażak konny oddziału Nalewkowskiego spadł z konia, łamiąc lewą stopę. Przewieziono go do szpitala św. Ducha.

Koń kopnął. Koń strażacki oddziału Nalewkowskiego kopnął szeregowca tejże straży N. N., który uległ złamaniu żebra. Przewieziono go do szpitala św. Ducha.

Zatrucie gazem. Szewc, M. D., lat 17, zamieszkały w domu nr. 4 przy ul. Ptasiej, uległ zatruciu gazem świetlnym.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z parafji św. Krzyża.

W parafji św. Krzyża księża prefekci kończą obecnie z dziećmi nauki przygotowawcze do pierwszej spowiedzi, która wkrótce będzie rozpoczęta.

Odprawiane przez miesiąc maj, o godzinie 7-ej wieczorem, nabożeństwa ku czci Najświętszej Panny, gromadzą codziennie liczny zastęp młodzieży, która z uwagą wsłuchuje się w wygłaszane z ambony nauki.

W niedługim czasie w parafji odbędzie się ogólne zebranie parafjan w celu dokonania wyborów członków dozoru kościelnego i omówienia potrzeb, związanych z gospodarką parafjalną.

Prawo głosu na zebraniu mają wszyscy zamieszkali w granicach parafji mężczyźni katolicy, pełnoletni ojcowie rodzin.

Zimni święci.

Jutro i dni następnych przypada świętych Pankracego, Serwacego i Bonifacego — trzech zimnych świętych, których wielce obawiają się ogrodnicy i plantatorzy z powodu panujących o tej porze chłodów, nieraz do paru stopni niżej zera dochodzących. W roku bieżącym chłody zapowiadały się już od dni 8—10, lecz dotąd dość są znośne i — zdaje się — przejdą nieszkodliwie dla roślinności wobec pewnego zachmurzenia nieboskłonu, które wyklucza możliwość znaczniejszego obniżenia się ciepłoty powietrza. Natomiast chłodnawa pora dobrze oddziała na wygubienie robactwa, a co zatem idzie, wpłynie dodatnio na urodzaj owoców.

Zmiany służbowe w magistracie.

Dotychczasowy naczelnik kancelarji zarządu miejskiego, p. Tadeusz Baruch, obejmuje stanowisko naczelnika kontroli.

Obowiązki naczelnika kancelarji zarządu miejskiego pełnić będzie świeżo zamianowany pomocnik naczelnika pan Stanisław Iżycki.

Napływ młodzieży do szkół wojskowych.

Przy bieżących zapisach do obu szkół wojskowych, oficerskiej (podchorążych) i podoficerskiej daje się skonstatować niezwykły napływ kandydatów, samej młodzieży w przepisanych granicach wieku od 18 — 25 lat.

Do szkoły podchorążych zgłosiło się z m. Łodzi, i odjechało wczoraj na przegląd lekarski do Warszawy 10 kandydatów, a byłoby ich parę razy tyle, gdyby termin przesunięto na koniec miesiąca, kiedy w gimnazjach kończy się rok szkolny — wielu bowiem uczniów kończących obecnie szóstą klasę, miało dużą ochotę obrać karjerę wojskową, nie mogli jednak już teraz uzyskać wymaganej promocji i będą musieli zaczekać aż do sierpnia na otwarcie dalszego kursu szkoły podchorążych.

Zapisy do szkoły podoficerskiej w samym tylko łódzkim G. U. Z. wykazują już dzisiaj 79 kandydatów, a będzie ich niezawodnie jeszcze więcej, gdyż zapisy te trwać będą aż do wtorku 14 b. m. rano, w którym to dniu odjadą kandydaci również do Warszawy na przegląd lekarski. Do tego też czasu wnosić można w biurze G. U Z. w Alejach Kościuszki 1, podania o przyjęcie, w których głównym warunkiem jest ukończenie najmniej szkoły ludowej. Widocznie ten niezwykły napływ młodzieży spowodował fakt, że od Nowego Roku wstrzymano w biurach zaciągowych dalsze przyjmowanie ochotników wobec spodziewanego oddawna ogłoszenia poboru i że zapalna do służby wojskowej młodzież korzysta teraz z tej naprawdę już ostatniej sposobności, kiedy można jeszcze wstąpić w charakterze ochotniczym i przez ten czas, nim pobór ogłoszą, wyćwiczyć się na podoficerów, podczas gdy inni przyjdą potem już tylko jako rekruci z musu.

Z komitetu opieki nad dziećmi gruźliczemi.

Dom zdrowia dla chrześcijańskich dzieci gruźliczych, organizowany obecnie przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Gubernatorskiej, będzie w tych dniach kombletnie wykończony. Otwarcie nastąpi w drugiej połowie bież. mies. Natomiast takiż dom zdrowia dla dzieci żydowskich będzie otwarty dopiero od 1 lipca r. b.

Kwalifikowanie chorej dziatwy do domu zdrowia rozpocząć się ma w przyszłym tygodniu. Biuro miejskiej sekcji do walki z gruźlicą mieścić się będzie przy ul. Dzielnej 28 (godziny przyjęć od 9—1 i 3—5).

W tych dniach komitet O. N. D. G. rozesłał okólnik o porządku kwalifikowania do domu zdrowia chorej dziatwy. Brzmi on jak następuje: Do domu zdrowia będą przyjmowane dzieci, zakwalifikowane przez miejską Sekcję do walki z gruźlicą, a wybierane przez zarządy ochron, szkół, przytułków i t. p., które w tym celu na dostarczonych formularzach będą sporządzały spisy dzieci mających podlegać zbadaniu. Każda grupa dzieci będzie miała wyznaczony dzień badania.

Po zbadaniu wstępnym, każde dziecko bedzie jeszcze poddane oddzielnemu badaniu w celu próby tuberkulinowej, a niektóre — w celu poddania się badaniu krwi: Również dzieci wypisywane z domu zdrowia ulegać będą podobnemu badaniu.

„Ratujcie dzieci".

Do Rady Opiekuńczej Miejscowej nadesłane zostały materjały i druki, potrzebne przy organizacji kwesty ogólnokrajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci", pomiędzy którymi zwraca uwagę artystycznie wykonany plakat, wyobrażający ubogą matkę z drobnymi dziećmi, które przygarniają trzy postacie: włościanin trzymający kosę w ręku, włościanka, oraz ziemianin.

Zapomogi dla mieszkańców Stok.

Wydział nies. pom. biedn. na ostatniem posiedzeniu uchwalił wstrzymać z dniem 1 czerwca wydawanie zapomóg mieszkańcom Stok. ze względu na to, że miejscowość ta leży poza granicami miasta. Mieszkańcy tamtejsi winni zwracać się po zapomogi do gminy, w której zamieszkują.

Z wydziału budownictwa.

W kwietniu wydział budownictwa sprawdził i potwierdził 5 prywatnych planów filtrów biologicznych, zbadał 5 prywatnych filtrów biol. i polecił naprawę tychże, przyjął 29 naprawionych filtrów prywatn., ukończył wiercenie studni w parku Staszica.

Komitet opieki nad jeńcami.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu opieki nad jeńcami, powołani zostali do zarządu rejent Stefan Kern i rejentowa Wanda Juljanowa Łada.

W dniu 26 b. m. komitet urządza „dzień jeńca" ze sprzedażą kwiatka.

Odczyt Leo Belmonta.

W dniu 13 b. m. w sali koncertowej znany publicysta i literat p. Leo Belmont wygłosi aktualny odczyt n. t.: „W 50-tą rocznicę śmierci męczennika polskiego Walerjana Łukasińskiego". Prelegent mówić będzie o epoce Aleksandra I i jego polityce, o katach Łukasińskiego, o masonji polskiej i wolnomularstwie narodowem, o sądzie nad Łukasińskim i 46 latach kaźni, o powstaniu w roku 1830. Bilety w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Przedstawienie amatorskie kaliszan.

Łódzka Miejscowa Rada Opiekuńcza otrzymała w tych dniach, przez Kalisz, za pośrednictwem Tow. wzajemn. kredytu sumę 464 mk., przeznaczone na biedne dzieci tutejsze, a pochodzące jako czysty zysk z przedstawienia koła amatorskiego, urządzonego we wsi Chlewo w ziemi kaliskiej.

Wieś ta, położona jest na trakcie, wiodącym z Kalisza do Turku, od Łodzi w prostej linji oddalona przeszło 15 mil.

Należy się zatem szczere uznanie tamtejszym amatorom i mieszkańcom, iż z takiego oddalenia o łódzkich biedotach pamięć zachowują.

Z kochankiem.

Przed tygodniem powrócił z Rosji do Łodzi niejaki F. N., który na początku wojny, jako rezerwista, został zaciągnięty do wojska. Pozostała w mieście żona uważała widocznie, że cztery blizko lata oczekiwania są zbyt nudne i już od dłuższego czasu mieszkała z kochankiem. Po powrocie męża trójkąt ten wydawał się jej widocznie niezbyt wygodnym, postanowiła go rozwiązać. Użyła też do operacji tej sposobu bardzo prostego, jakkolwiek nie idącego w parze z kodeksem karnym. Bo oto w nocy, gdy mąż spał, wyciągnęła mu przeniewiercza żona z pod poduszki pugilares, zawierający 2,000 rb. i 460 marek, i za pieniądze te zbiegła wraz z kochankiem.

Teatr, muzyka i widowiska.

Teatr Polski.

Dziś o godz. 7½ wiecz. pierwszy gościnny występ artystki sceny krakowskiej p. Ireny Solskiej. P. Solska wybrała na swój pierwszy występ świetną komedję włoskiego pisarza Roberta Bracco p. t. „Prawdziwa miłość". Rolę w tej sztuce p. Solska zalicza do jednej z lepszych w swym repertuarze.

Koncert Claere Dux.

Nad wyraz interesująco zapowiada się program koncertu śpiewaczki wszechświatowej Claere Dux, który odbędzie się w nadchodzący wtorek, dnia 14 b. m., w Sali Koncertowej, a mianowicie: Arja Zuzanny z „Wesela Figara" Mozarta, Arja Gildy z „Rigoletta" Verdi'ego, oraz pieśni Brahmsa, Schumanna i Schuberta. Na fortepianie akompaniować będzie znakomita pianistka Magda Siemens.

Koncert pani Dux będzie ostatnią atrakcją artystyczną bieżącego sezonu koncertowego, to też niewątpliwie ściągnie tłumy publiczności.

Pozostałe w nieznacznej ilości bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Koncert na „Gniazdo sieroce".

Dziś o godz. 8 wieczorem w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej odbędzie się koncert, zorganizowany staraniem komitetu opieki nad „Gniazdem sierocem łódzkiem". W koncercie przyjmą udział artyści opery warszawskiej: Jadwiga Krużanka (śpiew) i Adam Dobosz (śpiew), oraz p. Zygm. Biliński (fortepian).

ZGIERZ.

Kronika zgierska.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej, które odbyło się we wtorek dnia 7 b. m. o godz. 5-ej popołudniu, było obecnych 18 radnych. Z ramienia magistratu zasiedli burmistrz komisarz Rauscher i ławnik Markowicz. Przewodniczył prezes Rady Miejskiej inżynier Słaboszewicz.

Odczytany przez sekretarza protokuł poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zmiany.

Przed przystąpieniem do dalszych obrad nad budżetem, burmistrz komisarz Rauscher przedstawił Radzie Miejskiej sprawozdanie kasowe za miesiąc kwiecień.

Procenty i długi w budżecie zwyczajnym przyjęto. W dyskusji nad rozdziałem IV, „Zakłady miejskie" wyłoniono wniosek, głoszący „Rada Miejska prosi magistrat, aby ten zredukował płacę dzienną w domu izolacyjnym tym osobom, które nie korzystają z wyżywienia szpitalnego".

Pozatem rozdział IV w budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym jednogłośnie przyjęto.

Wydział budowlany w budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym przyjęto po poczynieniu zmiany, a mianowicie postanowiono skreślić pozycje w budżecie zwyczajnym—sumę, przeznaczoną na urządzenie kanalizacji od ulicy Gołębiej przez Łęczycką do Piątkowskiej. Pozatem uchwalono wniosek, mocą którego Rada Miejska wezwała magistrat do poczynienia kroków, by drogą licytacji oddać przedsiębiorcy utrzymanie porządku placów miejskich. Posiedzenie zamknięto o godz. 9.30 wiecz.

Z towarzystw. We wtorek, dnia 7-go maja r. b. odbyło się ogólne zebranie członków towarzystwa śpiewaczego „Lutnia" w pierwszym terminie przy udziale 60 obecnych. Przewodniczył zebraniu p. Auerbach. Sprawozdanie zarządu zostało przyjęte. Bilans towarzystwa w aktywach i pasywach zamknięto sumą 91,026 mk.; straty i zyski 11,888 mk. Straty towarzystwa w roku 1917/18 wynoszą 2,513 mk. W skład zarządu na rok przyszły weszli pp. Wieczorek, Konopski, Świderski, Abramczyk, Margoński, Kurowski. Do komisji rewizyjnej powołano: pp. Adamskiego, Katnera, Kralkowskiego. Do komisji artystycznej pp. Konopskiego, Auerbacha, Wójcikiewicza i Kopczyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Majątek i dochód Austro-Węgier.

Do najtrudniejszych zadań statystycznych należy obliczenie majątku i dochodu państwowego, a raczej ludowego. Metody, stosowane w tym celu, są w każdem prawie państwie inne, ale żadna nie jest i nie może być ścisłą, wszystkie bowiem opierają się tylko na mniej lub więcej bystrych kombinacjach. W Austro-Węgrzech najbardziej rozpowszechnioną jest metoda prof. Fellnera. Na niej też, ale ze znacznemi poprawkami, oparł się w znakomitej pracy o majątku Galicji w swoim czasie dr. Feldstein. Wobec jednak sięgającego w głąb przewrotu gospodarczego i przewartościowania wartości przez wojnę, straciły jednak wszystkie dawniejsze w tym kierunku prace na aktualności, i żaden statystyk nie odważy się dziś podać, nawet w przybliżeniu, wysokości majątku ludowego w Austro - Węgrzech. Sam Fellner pisze o tem z widoczną rezygnacją. Nawet ten aż nadto śmiały uczony wystrzega się dziś wszelkich stanowczych twierdzeń i pisze raczej tylko — statystykę bez cyfr.

Znaną i ściśle określoną jest tylko cyfra długu państwowego. Według Fellnera wynosiła ona 31 sierpnia 1917 r. dla Austro-Węgier 57,741 miljonów kor. Ale aktywa? Dawniejsze cyfry mniej lub więcej ściśle dla każdej grupy majątku ludowego ustanowione, straciły wszelką wartość. Przejdźmy je z kolei.

Własność ziemską oceniał Fellner przed wojną w Austrji na 28,9, na Węgrzech na 19,3 miljardów. Jak ocenia ją dziś? Ceny produktów rolnych i leśnych poszły niesłychanie w górę, ale w górę poszły też koszty uprawy i utrzymania, a wartość pieniądza w oczach się zmniejszyła. Wszystkie cyfry są w tym kierunku chwiejne i z dnia na dzień zmienne. Co dziś ustaliliśmy, jutro będzie nieprawdą. Wartość budynków podawał Fellner przed wojną w Austrji na 14,9, na Węgrzech na 8,5 miljardów. Jakkolwiek ustawa o ochronie ludzi najemnych przeszkadza podwyższaniu czynszów, to jednak wartość budynków stale się zwiększa, częścią przez spekulację, częścią przez porównanie z niezmiernie zwiększonym kosztem nowych budowli. Z drugiej strony od dawnej cyfry odliczyć znów wypada szkody w budynkach w Galicji, na Bukowinie i Siedmiogrodzie.

W górnictwie do gruntu zmieniły się z jednej strony ceny produktów, z drugiej koszty produkcji, tak, że z uwzględnieniem spadku wartości waluty, brak realnej podstawy do obliczeń. Bydłostan oceniano przed wojną w Austrji na 5,29, na Węgrzech na 5,64 miljardów; odtąd zdziesiątkowano liczbę sztuk, ale z drugiej strony wielokrotnie wzrosła wartość. Tak samo brak podstaw do jako tako ścisłych obliczeń dzisiejszej wartości zakładów fabrycznych. Pocieszającym objawem jest zmniejszenie się obciążenia monarchji wobec zagranicy. Wprawdzie znaczna część pożyczki wojennej austrjackiej znajduje się w Niemczech, a cośkolwiek także w państwach neutralnych, ale z drugiej strony znów bardzo znaczna część pożyczki węgierskiej ulokowana jest w Austrji.

W tym samym stosunku, co majątek, zmienił się dochód ludowy. Przed wojną Fellner oceniał go w Austrji na 12,564, na Węgrzech na 6,741. Dziś brak wogóle podstaw do obliczenia. Przed wojną np. za podstawę brano ceny: pszenica 20 kor., bydło 121 kor. centnar żywej wagi, mleko loco stajnia 15 hal., węgiel 1,35 kor., spirytus 64 hal. i t. d. Gdzie szukać podstawy dziś? Czy w fikcyjnych cenach maksymalnych, czy w rzeczywistych lichwiarskich?

Na ogół pewnem jest tylko, że zarówno wartość majątku znacznie wzrosła, jak i wysokość dochodu, ale do rozwiązania pozostaje pytanie, czy wzrost dochodu jest dość wielkim, aby wyrównać wzrost wydatków na oprocentowanie długów państwowych. Bo nie wysokość długu byłaby dla państwa katastrofą, tylko niemożliwość jego oprocentowania. Najmniejszy dług staje się klęską, jeśli dochód nie wystarcza na oprocentowanie, a odwrotnie, państwo cieszyć się może największym dobrobytem przy ogromnym długu, jeśli dochód przewyższa koszty oprocentowania. Ten zaś dochód jako tako ściśle obliczyć da się dopiero po wojnie.

Rejestracja papierów rosyjskich.

Rozporządzenie ministerjalne z dnia 4-go maja, uwzględniając nietylko papiery państwowe lecz i akcje przedsiębiorstw prywatnych rosyjskich, zatacza szerokie kręgi dla polskiej opieki państwowej. Tembardziej razi w ustawie pominięcie regestracji banknotów rosyjskich. Wynikiem tego kroku będzie niepomierna krzywda, która dotknie polskiego chłopa. Za pracę na okopach, za ostatniego konia pozostawiono im ruble, których w zamęcie wojennym nie można było składać kasom gminnych, lub kapitalizować w rencie państwowej. Posiadanie ich daje prawo do państwowej opieki rządu polskiego. Niejednokrotnie podnoszono, że kwestję dawnej waluty ująć powinny w ręce swoje czynniki państwowe. Głosy te nie zostały dotychczas uwzględnione. Reglamentacja giełdowa tranzakcyj rublowych, jeśli doprowadzić ma do rezultatu pożądanego winna mieć opiekę polskiego ministerjum skarbu, tak jak je ma centrala dewizowa w Berlinie, inaczej owa „nasza" reglamentacja, prowadzona przez czynniki zainteresowane, ba, nawet przez znanych „dostawców rubli z zagranicy" staje się tylko wodą na ich młyn dla wyzysku majątku narodowego.

(e) **W Niemczech niebawem** będą podwyższone ceny soli potasowych.

(e) **„Credito Italiano"** zamierza podwyższyć 100 miljonowy kapitał akcyjny.

(e) **„Elektrownie Bergmanna"** (Bergmanns - Elektrizitäts - Werke) w Berlinie z czystego zysku 11,47 mil. (r. z. 9,20 mil.) marek rozdzielają 12% (r. z. 10%) dywidendy.

(e) **„Słone" ceny nowalijek w Berlinie.** Według dzienników berlińskich, z powodu wyznaczenia ceny maksymalnej na szpinak, ten ostatni zniknął z rynku, zaś ukazał się zielony groszek hodowany w cieplarniach, a którego cena wynosi 8 marek za funt.

(e) **Firma „Fryderyka Kruppa"** zamierza założyć w Austrji w Schwarzach (Salzburg) wielkie zakłady fabryczne; przewidziana jest również budowa elektrowni, któraby zużytkowała siłę wodną z potoków górskich.

(e) **Czeski „Unionbank"** w Pradze z czystego zysku 10,21 mil. (r. z. 8,46 mil.) koron rozdziela 9½% (r. z. 8½%) dywidendy.

WYKAZY BANKÓW.

Stan Banku Rzeszy niemieckiej

z dnia 30 kwietnia 1918 r. w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 m.):

Aktywa:			
Zapas kruszczów	2,464,796	+	71
Z tego złota	2,344,999	+	193
Bilety państw. i kas poż.	1,5,3,195	+	70,492
Banknoty innych banków	2,074	—	4,883
Weksle, czeki i zdyskontowane obligi skarbowe	13,887,78	+	189,089
Pożyczki pod zastaw	8,710	+	1,472
Papiery wartościowe	86,736	+	954
Różne aktywa	1,911,994	—	64,679
Pasywa:			
Kapitał zakładowy	180,000		bez zmiany
Rezerwowy	94,828		bez zmiany
Obieg banknotów	11,820,793	+	256,762
Różne wierzytelności	7,055,105	+	756,222
Różne pasywa	754,567	+	179,582

Stan Banku Angielskiego

z dnia 2 maja w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 funtów szterlingów).

Rezerwy	30,872	—	675
Obieg banknotów	49,439	+	1,080
Zapas gotówki	61,361	+	355
Weksle	102,862	—	1,981
Bieżący rach. osób prywatn.	137,652	—	2,502
Bieżący rachunek państwa	34,373	—	458
Rezerwa banknotów	29, 5 .	—	682
Należności od państwa	56,460	—	264

GIEŁDY.

Berlin, 10 maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216.—
Danja	152.50	153.—
Szwecja	162.25	162.75
Norwegja	159.25	152.75
Szwajcarja	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bułgarja	79.—	79.50
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	103.—	104.—

Wiedeń, 8 maja.	8/5	7/5
Czeki na Berlin	150.—	150.—
„ „ Amsterdam	321.—	324.—
„ „ Zurych	167.50	167.50
„ „ Sofję		
„ „ Nowy-York		
„ „ Petersburg		
„ „ Sztokholm	244.—	244.—
„ „ Kopenhagen	229.50	229.50

Zurych, 8 maja.	8/5	7/5
Wpłaty: na Londyn	19.70	19.75
„ „ Paryż	72.70	72.90
„ „ Berlin	80.40	80.—
„ „ Rzym	46.25	46.—
„ „ Wiedeń	50.50	50.70
„ „ Amsterdam	202.25	201.75
„ „ New-York	4.14	4.15
„ „ Petersburg	67.—	60.—
„ „ Sztokholm	189.50	189.75
„ „ Kopenhagę	129.—	129.—

Londyn, 6 maja.	6/5	3/5
2½ konsole angielskie	55.37	55.25
5 renta rosyjska z 1906 r.	—.—	42.50
4½ renta rosyjska z 1909 r.	—.—	34.50
United States Steel Corporation	100.—	99.—
Baltimore and Ohio	—.—	—.—
Canadian Pacific	157.25	157.—
Dyskonto prywatne	3 17/32	3 17/32
srebro	49.12	49.12
Weksle na Amsterdam	9.775	9.8 5
Czeki „ „	—.—	—.—
Weksle na Paryż	27.55	27.57
Czeki „ „	27.15	27.16
Czeki na Petersburg	—.—	—.—
3½% pożyczka wojenna	86.25	86.25
5% „ „	94.50	94.50
4% „ „	100.12	100.12

Amsterdam, 8 maja.	8/5	7/5
Czeki na Berlin	39.65	39.6
„ „ Londyn	9.735	9.712
„ „ Paryż	35.85	35.87
„ „ Wiedeń	25.15	25.—
„ „ Kopenhagę	64.—	61.80
„ „ Sztokholm	69.—	69.—
„ „ Nowy-York	204.50	204.25
„ „ Szwajcarję	49.525	49.40

Giełda warszawska.

10 maja.

Rublami nie dokonano dziś żadnych tranzakcyj. Papiery procentowe były w dużym popycie, kursy jednak większych zmian nie wykazują.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	180.— 179.50
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	170.75 171.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	149.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	162.50 162.25 162.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	146.50
Renta	
serje ros.	

Korony 61.10, 61.20.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
9/V 2 pp.	16,6	¾ zachm.		17.8	
9/V 9 pp.	10,5	— —		8.2	
10/V 7 r.	7,9	— —			

W ubiegłej dobie:

Dość ciepło.

Zapowiedź na sobotę 11-go maja:

Pogoda — ciepło.

Ogłoszenie.

Szkoła podoficerska.

Celem zabezpieczenia wojsku polskiemu potrzebnej ilości podoficerów, przyjmuje Inspektorat szkół piechoty wojsk polskich podania osób cywilnych, chcących się oddać zawodowi wojskowemu w charakterze podoficerów do istniejącej od 6 miesięcy szkoły podoficerskiej.

Do szkoły podoficerskiej będą przyjmowane osoby cywilne w wieku lat 18 do 25 o charakterze nieposzlakowanym, z ukończoną szkołą ludową, miejską, lub dwoma klasami szkoły średniej.

Kandydaci muszą się zobowiązać do 6-cio letniej służby wojskowej licząc od dnia przyjęcia do szkoły.

Jest przewidzianem staranie zawarowania podoficerom, którzy odbyli nienaganną 6-cio letnią służbę wojskową, odpowiadającej ich uzdolnieniu służby cywilnej państwowej.

Podania należy wnosić do Inspektoratu szkół piechoty, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 36, III piętro, w godzinach od 10 do 12 i od 4 do 6-ej, oraz do głównych urzędów zaciągu do wojska polskiego **do dnia 12 maja 1918 r.**

Do podania należy dołączyć:

1. Metrykę urodzenia, względnie inny dokument stwierdzający datę i miejsce urodzenia.
2. Świadectwo niekaralności wystawione przez władze miejscowe (milicję, magistrat, urząd gminny i t. p.).
3. Świadectwo szkolne.
4. Zalegalizowane pozwolenie rodziców, wzgl. opiekunów dla tych kandydatów, którzy nie ukończyli 21 lat życia.
5. Własnoręcznie napisany życiorys.
6. Zobowiązanie do 6-cio letniej służby wojskowej.

Po odpowiedniem ukończeniu szkoły podoficerskiej otrzyma uczeń szkoły stopień podoficerski. Uczniom, którzy nie odpowiedzą wymaganiom szkoły, zostanie czas przebywania w szkole policzonym do czynnej służby wojskowej.

Termin wnoszenia podań do dn. 12 maja 1918 r.

Przegląd wojskowo - lekarski odbędzie się w dniach 10, 11, 14 i 15 maja o godz. 10 rano, poczem przyjęci odjadą do szkoły podoficerskiej w Ostrowiu.

podp. **Leon Berbecki**
pułkownik i Inspektor szkół piechoty wojsk polskich.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Pierwszorzędny w Łodzi Magazyn Jubilerski

A. KANTOR

w tych dniach przeniesiony został do nowourządzonego pomieszczenia

w gmachu Grand-Hotelu.

POLECA

wielki wybór biżuterji i zegarków pierwszorzędnych firm.

2892—7—1

W Rudzie Pabjanickiej,

na **Czarnej drodze,** została otwarta **mleczarnia**

ROMANÓW,

druga willa od stacji. Tamże pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem.

3174 10-1 **A. Piotrowicz.**

8-kl. filologiczne gimnazjum żeńskie

MARJI HOCHSZTEINOWEJ

w Łodzi, Wólczańska 23.

Egzaminy wstępne odbędą się: 12, 13 i 14 maja oraz 2, 3 i 4 czerwca.

Zapisy codziennie w godzinach szkolnych i od godz. 5 i pół do 7 wiecz. 3077—3

Przeprowadzki na letniska

przyjmuje 3171-6-1

Dom Ekspedycyjny

Finkenstein, Heyman i S-ka

Łódź, Krótka 5.

Uprasza się o wcześniejsze zamówienia.

Kabaret „COLOSEUM"

8127 3 **ul. Zachodnia 53.**

Tylko do 15-go maja.

Spieszcie zobaczyć, usłyszeć i podziwiać atrakcję pierwszorzędną, wszechświatową artystkę

ANNĘ LORENZ

przezwaną słowikiem z Tyrolu z jej tresowanym psem Mukki oraz ośm innych numerów programowych. Początek punktualnie o godz. 8 i pół wieczorem.

Starszy chłopiec

mogący porozumieć się po niemiecku do łatwej, lecz odpowiedzialnej pracy potrzebny.

Zgłoszenia z odpisami świadectw składać w Adm. „Godziny" pod „Odpowiedzialny".

Różne mieszkania.

2 pokoje z kuchnią, 1 pokój z kuchnią i pojedyńcze pokoje są do wynajęcia od zaraz lub od 1-go lipca. Na żądanie z oświetleniem elektrycznem.

Lipowa 71, (obok Andrzeja). Stróż wskaże.

3233 3 1

Casino

Tylko jeszcze 3 dni

Najkomiczniejsza farsa sezonu

200,000 bluzek darmo

czyli

Król Komiwojażerów

NAD PROGRAM:

Angielskie Tanki z pod Cambrai

Aktualne zdjęcia z placu boju.

Początek ostatniego przedst. o 9 w.

3255—1

Męzkie Gimnazjum Żydowskie

Towarzystwa żydowskich szkół średnich w Łodzi

Egzamina dla nowowstępujących rozpoczną się d. 21 maja 1918 r. o godz. 5-ej po poł. Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie **od 10 do 1-ej,** Magistracka Nr. 7a. 8227

Żeńskie Gimnazjum Żydowskie

Towarzystwa żydowskich szkół średnich w Łodzi

Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się 21 maja 1918 r. o godz. 5 po poł. Przypuszczone będą uczennice do klas wstępnych A, B, C oraz do klas gimnazjalnych I, II, III, IV i V. Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie **od 10 do 1 ej** Pasaż Majera Nr. 7—9. Szkoła w przyszłym roku szkolnym mieścić się będzie w gmachu przy ul. **Ogińskiej 1. 7.**

Szkoła Handlowa

Łódzkiego Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej

ul. Długa nr. 45.

Egzaminy wstępne do klasy I-ej, wstępnej wyższej niższej rozpoczną się dnia 27 maja r. b.

Podania przyjmuje kancelarja Szkoły **codziennie** w godzinach biurowych.

3166—1 Dyrektor **Roman Tulin.**

Najwyższa wygrana ewent. miljon marek.

Podajcie rękę szczęściu!

Wielka Hamburska Loterja Państwowa!

Kolosalne szanse wygrania daje Hamburska loterja państwowa, której ciągnienie odbędzie się niebawem.

Miljon marek

stanowi ewent. najwyższą główną wygraną, lub też jedna z następujących:

900,000 890,000 880,000 870 000 860,000 850,000

i t. d. specjalnie

500,000 300,000 200 000 100,000 90,000 80,000 70,000 i t. d.

Ogółem w 7 kl. wylosowuje się

13 milj. 731,000 mk.

Losy pierwszej klasy wysyłam po cenie urzędowej:

Marek 10.— za cały los,
Marek 5 — za pół losu,
Marek 2.50 za ćwierć losu.

Tabele wygranych i wygrane **akuratnie** po każdem ciągnieniu. Plany oficjalnie wysyłam **gratis**. Zaleca się zamawianie kilku losów, ponieważ szanse wygrania są wówczas znacznie większe. Klijentom moim wypłaciłem już 7 razy wielkie premie, ostatnio 2 razy w jednym roku 805,000 marek i 800,0 0 marek.

Ponieważ zamówienia zawsze napływają bardzo licznie i zapasowe losy szybko są rozchwytywane, zaleca się tedy **jaknajszybsze zamawianie,** najpóźniej do 30 maja 1918 r.

Jos. Damman, Hamburg

Königstr. 15.

Firma założona w 1851 r.

Najstarsza i najbardziej znana kolekta główna.

Subkolektorzy, którzy pragną przejąć losy za **prowizję** i na **korzystnych warunkach,** zechcą natychmiast zgłosić się do mnie. № 4131 3182 6

Portjer

obeznany z motorem elektrycznym i robotami ślusarskiemi potrzebny do większego domu. Wiadomość u rządcy domu, Cegielniana 55, od 10—12 w poł.

3180—2 1

Zakład jubilerski i zegarmistrzowski

A. Lewkowicz i S-ka

— Piotrkowska 89 —

przyjmuje wszelkie roboty i kupuje starą biżuterję i zamienia na nowe. 3247—1

Potrzebne 6 do 10 tysięcy Marek

na pierwszy numer hipoteki. Oferty w Godz. sub. „P.A.G." 3048—4

Losy Loterji Klasowej na Inwalidów Wojennych

— do I-szej klasy —

polecają:

G. Grzegik, S. Sowiak.

Benedykta nr. 10.

Dr. Józef Michalski

okulista

— powrócił z Rosji. —

Przyjmuje codz. od 11-12 i od 4-6
W niedziele i święta od 10 do 12

Piotrkowska 121.

3063—30-1

Dr. Ludwik Falk

wznowił przyjęcia.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 10—12 i od 5—7 w., w niedzielę 10—12.

— Nawrot 7. —

3243 1

Dr. med. J. Rosiewicz

zmienił godziny przyjęć na

od 2 do 4 po połud.

Piotrkowska 164.

2955—4-1

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, weneryczne i włosów.

Godz. przyjęć: od 8 - 2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk.

2977—10—1

Dr. L. Szayerowicz

po powrocie z Rosji, wznowił przyjęcia.

Choroby wewnętrz. i kobiece.

— Piotrkowska 82. —

Przyjęcia od 10—12 i od 4—7.

3028—10-1

Dr. Bolesław Kon

— wznowił przyjęcia. —

Choroby uszu i nosa, gardła — i chirurgja. —

Czasowo przyjmuje Piotrkowska Nr. 113 od 4—6 p. p.

2561—1

Dr. J. Szerowicz

- Nowy Rynek 2. -

Choroby kobiece, wewnętrzne i dzieci.

od 10 do 11 i pół i od 4 do 6.

2597—3-10

Języka angielskiego

udziela rutynowany profesor. Złoszenia w adminstr. „Godziny" sub „English"

3180z

Drożdże

najlepszych gatunków, codziennie świeże.

Kutner, Zgierska 14.

1786 3

Pokój umeblowany

w śródmieściu, z oddzielnem wejściem, poszukiwany od zaraz. —

Oferty w admin. „Godziny" pod „Umeblowany"

Ogłoszenia drobne.

Al A! Wyjeżdżając sprzedam różne meble z 3 pokoji. Główna 9 m. 14 3087—5-1

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. ul. Piotrkowska № 199 m. 7. 3016—8-1

Do Helenówka wyjeżdżam 20 maja, mogę przyjąć jedno lub dwoje dzieci, albo też dorosłą osobę na stół i mieszkanie. Cena przystępna. Wiadomość: Piotrkowska № 80, front, III piętro, od godz. 2—4 po poł. 3234—3

Do sprzedania 12 morgi ziemi z budynkami i inwentarzem, (6 worst od Łodzi), oraz dom 3 piętrowy w śródmieściu. Bliższych informacji udziela zakład fryzjerski. Przejazd № 1. 3225—3

Dowody № 59405, 60171, 60718, Oddziału 2-go Łódzkiego Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowego Pasaż Mejera nr. 11 zaginęły. Zastrzeżenie zrobione.

Fortepian krótki, krzyżowy, mało używany, Mühlbachja, do sprzedania. Widzewska № 89, m. 17, od 2 po poł. 2916—4-3

Garnitur grzebieni, szafę do książek, zegar ścienny, pałki do portjer, frak, cylinder, rosyjskie książki lekarskie, wyjeżdżając sprzedam. Długa 19, m. 4. 3244—1

Kooperatywa „Wyzwolenie" poszukuje sklepowego z kaucją. Tylko rutynowani reflektanci mogą się zgłaszać. Oferty składać w kooperatywie „Wyzwolenie" Piotrkowska 192. 3180—3

Kupuję różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 2915—10

Kupię pianino używane w dobrym stanie za przystępną cenę. Przejazd 67, m. 14. Krzemińska. 3218—2

Kozy 2 dwuletnie, szwajcarskie bez rogów i z rogami, świeżo-dojne do sprzedania. Ogrodowa 35, od 9 do 3 po poł. 3224—2

Koza z mlekiem do sprzedania Tamże 3 razy dziennie świeże mleko kozie. Przejazd 75. 3221—1

Krzesło-wózek dla chorego, gumowe koła, gumowa poduszka-wianek do sprzedania. Południowa 20, m. 15. 3186—2

Letnisko. 2 pokoje, werandy i kuchnie w Gałkówku, przy plancie, naprzeciw dworca do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 3188 3

Laski odnawia, parasole reparuje, bille potacza: Kadyński. Nawrot 20. 3 12 3

Meble sprzedaję po cenie kosztu. Orla 23, stolarnia. 2999 15-5

Meble nowe, kredens, stół krzesła, fotele, biurka sprzedaję. Dzielna 11—25. 3134—6-1

Meble najtaniej można kupić w stolarni. Orla 23. 2674—15

Mamka poszukuje miejsca. Gubernatorska 31, m. 30, 3246—2

Nauczycielka gimnazjum męskiego, przyjmie kondycję przez wakacje. Warunki skromne. Placowa 13. 3033-4

Manikir francuski wykonywuje specjalistka Ceny przystępne. Zachodnia 16. 3214—2

Pensjonat w Helenówku, miejscowość sucha, niedaleko lasu. Przyjmuję pensjonarzy na bardzo dogodnych warunkach. Pomoc w naukach zapewniona, Wiadomość: Piotrkowska № 41, skład obrazów. 3100 5

Pierwszorzędne lokale z dwoma wejściami od 2-ch do 6-ciu pokoi z kuchniami i wszelkiemi wygodami, oświetlenie elektryczne, od 300 mk. rocznie, Zarzewska 47—49, Katz. 2040—1-1

Pensjonat Marji Wołczaskiej w Poddębiu (pod Tuszynem), w willi p. St. Skorki, otwarty. Dla młodzieży pomoc w naukach. Wiadomość Cegielniana 86, m. 8, od 12 do 6-ej. 3006—8 1

Poszukuje się folwarku do 100 morgów z inwentarzem żywym i martwym w okolicy Łodzi. Oferty sub „H. B." w admin. „Godziny" 3206—3

Pokój frontowy, duży, słoneczny, z umeblowaniem lub bez, oświetl. elektrycznem zaraz do wynajęcia. Pańska 42, m. 4. 3242—3

Potrzebne dziewczęta od lat 12—16. Pierwszeństwo mają te, które pracowały przy nasypywaniu proszku „Palatyn". Rozen. Piotrkowska 16, ostatni sklep na prawo, w podwórzu. 2221—2

Pianino do sprzedania. Widzewska 50, drugie podwórze, oficyna lewa, parter. Obejrzeć można od godz. 4 po poł. 3231 2

Różne używane meble, orzechowe szafy, lustra, łóżko i urządzenie kuchenne do sprzedania. Wiadomość. Piotrkowska 9, u stróża, między 11—1 po poł. 3184—3

Sprzedam maszynę do pisania najnowszej konstrukcji z łacińskim alfabetem. Wiadomość: Widzewska 104, m. 5. 3102—3

Skradziono 3 weksle: 2 po 50 rb. i 1 na 100 rb. wystawione przez Andrzeja i Annę Wolfów. 3 57—1

Szyję elegancko! Kostjumy od mk. 35, palta 20, suknia mk. 10 Krawiec damski, Rudzki, Piotrkowska № 17. 3 56—2-1

Zaginął paszport niemiecki na imię Wiktorji Gołuchowskiej, Widzewska 121. 3152—2

W Pabjanicach, 3 m. od tramwaju: dom 8 pokojów, 8 morgi ogrodu, drzew owocowych (karły i pienne) do 800, krzewów przeszło 1500, sadzawka, wszystko otoczone parkanem — bardzo odpowiednie na rezydencję lub zakład ogrodniczy. Bliższa wiadomość: „Godzina Polski" w Pabjanicach.

W parku Staszyca, znaleziono notes. Odebrać: Pasaż Szulca 87, m. 17, od 8—9 w. 3 49 1

Zaginęła legitymacja chlebowa Stanisławy Sobieraj i paszport niemiecki Marji Bednarczyk. 3233—1

Zaginęła legitymacja chlebowa Ludwika Stańczyka. Średnia 122. 3240—1

Zaginęły paszporty Michała i Kazimierza Sadłowskich. Nowe Chojny, Poprzeczna nr. 2 3 18—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Bronisława Cichonia Dziewulskiego 3223—1

Zupełnie urządzone mieszkanie z kuchnią, 5 pokoi, elektr. oświetlenie, gaz, kuchnia od 15 czerwca r. b. do 1 września do wynajęcia. Południowa 20, m. 15. 3436—3